

# Kazimierz Wyka

---

## W kręgu "Genezis z ducha"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/4, 343-382

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ WYKA

## W KRĘGU „GENEZIS Z DUCHA“

„Poza tym dowody przykrej interwencji obcej nosi kartka 4, która po wydarciu k. 1 w pierwotnej oprawie znalazła się na pierwszym miejscu oprawnego rękopisu. Kartka ta zaplamiona jest błotem i w kilkunastu miejscach przedziurawiona wskutek nadeptania butem uzbrojonym gwoździami. Ślady to zawieruchy wojennej, autograf bowiem zawędrował w r. 1944 na zarządzenie ewakuacyjne władz niemieckich ze Lwowa do Adelina na Śląsku“\*.

Wraz z przypomnieniem powyższej cytaty szkic niniejszy pozwalam sobie ofiarować Wydawcom tomu czternastego *Dzieł wszystkich Juliusza Słowackiego* — prof. prof. Władysławowi Floryanowi i Juliuszowi Kleinerowi.

K. W.

### 1

W latach, kiedy konstrukcje mistyczne Słowackiego stają się o tyle samodzielne, że oderwane od doktryny Towiańskiego, która była ich pierwszym zapłonem — konstrukcjami tymi rządzi trojaka zasada. Poeta wielokrotnie ją wypowiada, stanowi ona całkowicie uświadomioną część jego systemu mistycznego, tworzy coś w rodzaju (jeżeli przymiotnika tego wolno użyć!) metodologicznego fundamentu.

Prezentowany system mistyczny jest wynikiem pozamyślowej rewelacji. To człon pierwszy owej zasady. Rewelacja jest jedna

---

\* Z opisu autografu pierwszej redakcji *Genezis z ducha* we wstępie Władysława Floryana do t. 14 *Dzieł wszystkich Juliusza Słowackiego* pod red. Juliusza Kleinera (Wrocław 1954, s. 22).

i taż sama dla wszelkich dziedzin wiedzy i zakresów historii. Taki jest człon drugi. Rewelacja jest jedna i taż sama, ponieważ zawsze i bezwzględnie nosi w sobie treść spirytualistyczną.

Ten dobitnie trójczłonowy charakter „metodologiczny“ mógłby budzić podejrzenia o pokrewieństwo z heglizmem — w dziesięcioleciu 1840—1850, w okresie szerokiej recepcji Hegla przez myśl polską, szczególnie w kraju, podejrzenia to całkowicie uprawnione. Sprawa tymczasem nie jest prosta. Nie pojawia się przecież u Słowackiego wierne odwzorowanie triady heglowskiej jako instrumentu poznawczego, tak silne w kręgu Cieszkowskiego i Krasińskiego, w kołach zatem polskiej prawicy heglowskiej. Nawet w pełnym okresie mistycznym, kiedy triada taka mogłaby wprowadzić pozorny ład w żywioł rewelacji i wtajemniczeń, Słowacki po nią nie sięga. Natomiast istotną treść heglizmu, mianowicie dynamikę przemian i dialektykę rozwoju, rozpościera on na wszystkie zjawiska dziejów i przyrody — rzecz jasna, że w sposób swoisty i poetycki, daleki od erudycji i naukowej zdolności uogólnień mistrza historiozofii romantycznej. W ten sposób postępując, strzegąc dialektycznego ducha systemu, a nie litery jego wykładu, Słowacki reprezentuje w pewnym stopniu polską lewicę heglowską.

Przesyłając Rembowskiemu *Genesis z ducha* poeta oświadcza, że praca ta „mi była podyktowana nad morzem, bez przyzwolenia na to myśli moich, przy uspionych władzach rozumu...“ (DW 395)<sup>1</sup>. Oto zasada rewelacji!

Kreśląc szkic przedmowy do zamierzonego wydania drukiem *Genesis z ducha*, Słowacki zapowiada:

Aczkolwiek błahym i niedostatecznym wykładem tej filozofii ducha... nie wiele pomogę... sądzę jednak, że przyprowadzenie jej do jedności... to jest do formuły jednej a tak prostej — jak owo w systemacie gwiazdziarskim: słońce stoi a świat się obraca... już będzie ogromnym krokiem w sprawie rewolucyjnej świata nowego... [DW 88].

Oto zasada jedności rewelacji dla wszystkich dziedzin wiedzy i historii!

Jest więc republika ducha pod formami ciał, o której wy nie wiecie...

<sup>1</sup> Cytaty oznaczone literami DW przytaczane są wg wyd.: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. Pod red. Juliusza Kleina. T. 14. Wrocław 1954. Liczba przy literach wskazuje stronę. Cytaty oznaczone literą D przytaczane są wg wyd.: J. Słowacki, *Dzieła*. Pod red. Juliana Krzyżanowskiego. Wyd. 2. T. 1—14. Wrocław 1952. Pierwsza liczba przy literze wskazuje tom, druga — stronę.

Jest także hierarchija duchów, walcząca z hierarchiją postanowioną z ciał na świecie, z której to walki wychodzą wszystkie wojny, zamieszania, rewolucje — i te nie skończą się, aż na h[ie]rarchii duchów zbuduje się wszelka forma... Dlatego przez rewolucje leczą się przestarzałe narody — albowiem rozbicie czarów formy, która duchy ugniatała, dopomaga wyjściu na wierzch większych duchów... a na właściwe niższe miejsca strąca te niedołęzne — a uprzywilejowane [DW 316].

Oto spirytualistyczna treść rewelacji!

Słowacki był subiektywnie przekonany o przełomowym charakterze swych rewelatorskich wysiłków. To nie metafora, kiedy porównywa je z odkryciem kopernikańskim. Wierny Szczęsny Feliński do autografu *Genezis z ducha* dołączył na oddzielnej kartce napis:

Pismo zdaniem Autora najważniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał, zawiera bowiem Alfę i Omegę świata [DW 30].

Przekonanie poety w tej mierze było tym mocniejsze, że do wszystkich wskazanych już momentów ideologicznych dołączyło się jeszcze przeświadczenie o niezastąpionej misji każdego narodu. Przeświadczenie typowe dla romantycznej filozofii dziejów. U Słowackiego w latach poprzedzających mistyczne załamanie nie docierało ono do głosu z siłą spotykaną u innych twórców epoki. Przytłumiał je krytycyzm poety w sprawach historii i terażniejszości narodu. Dopiero teraz, w okresie mistycznym, wiara w misję narodu polskiego gwałtownie wybuchnęła, ale wybuchnęła we wspólnym składzie z rewelatorskimi i subiektywnymi wypowiedziami poety. Stąd czytamy w zakończeniu pierwszej redakcji *Genezis z ducha*:

Boże mój! oto wiem, że który naród pierwszy się wdrze w tajemne na teraz krolestwo ducha, który pierwszy poczuje, jak oto ja czuję w piersi mojej prawdziwe przeznaczenie ducha na ziemi, misją jego, i końcowe cele, a wyrwie je z głębokości, a nie weźmie od drugich — ten będzie pierwszym u Ciebie, ten przemieni świat i stanie przewodnikiem w ludzkości... I to wiem także, że nie przez naukę rozumową wleje się ta wiedza narodowi — ale przez ducha wszczepiona być musi, jakoby mimo wiedzy, w duch narodu... [DW 81].

Rzecz znamienne, że myśl taka — usunięta z ostatecznej redakcji, a więc w momencie, kiedy Słowacki zdecydowanie odchylił się od towianizmu i zaniechał pierwotnej myśli dedykowania *Genezis z ducha* Andrzejowi Towiańskiemu<sup>2</sup> — w pismach późniejszych, rozwijających księgę genezyjską w kierunku historiozoficznym, jednak powraca. I to coraz uporczywiej powraca, zapowiadając

<sup>2</sup> Por. W. Floryan, *Nieznaný fragment pierwszej redakcji „Genezis z ducha“ Juliusza Słowackiego*. Wrocław 1952, s. 9—11.

już podówczas twierdzenia, jakie Słowacki ostatecznie rozwinie w *Liście do Adama ks. Czartoryskiego*.

I tak na przykład w sprawach *liberum veto* poeta, autor *Samuela Zborowskiego* dowodzić będzie, że „jeden duch najświętszy mógł jednym zaprzeczeniem cofnąć całe Jordany toczącego się materializmu“ (DW 254). Niewola ojczyzny „dowodzi, że jesteśmy gromadą najwyższych i najstarszych duchów na świecie“ (DW 255). To wreszcie do ojczyzny minionej, szlacheckiej zawoła: „pierwsza Chrystusowa republikanko! w prawach ducha mająca prawa ziemi... i wolność“ (DW 276).

O ile z całkowitych szczytków można wnosić, utworem obrazującym tę stronę przekonań Słowackiego miała być dokonana w omawianych latach parafraza *Konrada Wallenroda*. Występujący w niej groźni wieszczkowie, Żyrmunas i Halban, to niewątpliwie transpozycje poety, mistycznego rewelatora, za jakiego Słowacki siebie uważał, poety-rewelatora obdarzonego misją wobec własnego narodu. W skreślonych fragmentach *Konrada Wallenroda* Halban powiada:

„O moi bracia, starzy wajdeloci,  
 Świat ten jest do ogromnej podobien stokroci:  
 Białe listki — narody, posłane na końce,  
 W środku zaś myśl litewska gore jako słońce.  
 Ta myśl jest we mnie... cała weszła mi do łona,  
 Boga użyje za moc, ludy za ramiona;  
 Jeszcze mała, w ludowych śpiąca tajemnicach,  
 A jednak już we słońcach walczy i księżycach...“ [D 4, 290].

Urywek ten stanowi poetycką transpozycję tych fragmentów filozoficznych (*O idei polskiej, Idee narodów*), w których pod piórem Słowackiego, całkowicie na wzór ewangelii św. Jana, misje narodów otrzymują skończenie idealistyczny wykład:

Podobnie jak przed światem stworzone było słowo, czyli duch mający się formami objawić widzialnymi, podobnież poczucie każdego narodu poprzedzało stworzenie idei, dla której następnie ludzie w formę pewną — tej idei właściwą — skryształizowani pracowali [D 12, 253].

Większość tych poglądów, a mianowicie pochwalną ocenę szlacheckiej przeszłości, *liberum veto*, a także specyficzną konstruowaną definicję narodu znajdujemy u Mickiewicza w *Literaturze słowiańskiej*. Zbieżność tę warto podkreślić, nie wnikając na razie w jej pełne wytłumaczenie. Zwłaszcza że należałoby wpierw wyjaśnić, kogo z ideologów emigracyjnych Mickiewicz miał na myśli

(Lelewela? Siemieńskiego nie, ponieważ *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim* wydaje on dopiero w r. 1844), kiedy powiada:

niektórzy śmielsi pisarze ze szkoły demokratycznej dostrzegają już, że większość nie może stanowić praw absolutnych, że niepodobna przypuszczać, jakoby większość ludności czy jakiegoś stowarzyszenia była w posiadaniu najwyższej wiedzy i światła i by każda jednostka wyrokiem jej nieodwołalnie poddać się musiała<sup>3</sup>.

Prowadziło to dalej Mickiewicza do sądu, że praktykowanie urzędów politycznych i konstytucji Rzeczypospolitej szlacheckiej wymagało cnót niezwykłych, a jednak podówczas rzeczywiście spotykanych. „Każdy poseł, każdy nawet szlachcic podług myśli tej konstytucji spełniał niejako obrządek kapłański“<sup>4</sup>. Innymi słowy to samo wyraża Słowacki wołając do ojczyzny szlacheckiej: „pierwsza Chrystusowa republikanko“.

A ponieważ wykład poetycki tych idei o narodowości dokonywa się w parafrazie *Konrada Wallenroda*, poprzez aluzję zatem do Mickiewicza, kto wie, czy ta aluzja nie posiada również charakteru dotyczącego *Literatury słowiańskiej*. W niej to bowiem, i przy pomocy ulubionych przez Słowackiego jako twórcę *Genezis z ducha* metafor i dowodów przyrodniczych, Mickiewicz precyzuje powszechną w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych i romantyzmu koncepcję narodu:

nowożytna nauka o przyrodzie dostrzegła już związek tajemny między częstkami jednego organizmu a całością przedstawiającą jego ideę. Wiadomo na przykład, że soki roślinne, jak wino, w swojej fermentacji wykazują objawy odpowiadające tym, jakie zachodzą w życiu rośliny, z której ongi sok został wyciśnięty. Wiadomo, że krzew północny przeniesiony na południe rozwija się i zakwita zawsze jednocześnie z rozwojem roślin w kraju, z którego pochodzi. Na przykład brzoza, to drzewo poetyczne naszych stron, zasadzona we Włoszech lub w Szwajcarii, długo stoi naga pośród rozkwitłych migdałów i kasztanów i dopiero bardzo późno okrywa się liśćmi. [...] spójnia niewidoma łączy narodowości. Narodowość, w najwyższym rozumieniu tego wyrazu, znaczy postępowanie narodu, znaczy zespolenie ludzi powołanych przez Boga do spełnienia jakiegoś dzieła, którzy pracują jedni dla drugich i połączeni są z sobą tym głębokim związkiem uczuciowym, jaki wskazaliśmy w królestwie roślinnym i jakiego istnienie stwierdzaliśmy na przykładach dobytých z dziejów narodu polskiego<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 10. Warszawa 1952, s. 64.

<sup>4</sup> *Tamże*.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 280—281.

Kiedy Mickiewicz i Słowacki wkraczają w aureę mistyczną, ich myśl historiozoficzna krąży po zbliżonych orbitach. Zachowując pojęcie narodu, narodowości, jego misji, zachowując je jako swoiste dla romantycznej historiozofii odbicie procesu powstawania narodu burżuazyjnego — jednocześnie pojęcie to sprowadzają na manowce. Bo naród ten kształtował się w ostrej walce z feudalnymi pozostałościami, a tymczasem obydwaj twórcy w centrum politycznej nadbudowy feudalnej, w ustroju prawnym Rzeczypospolitej szlacheckiej pragną ukazać drogowskaz ideowy tego procesu. Chwilowy zastój ruchów rewolucyjnych prowadzi ich do złudnej idealizacji przeszłości.

Miarę ambicji poznawczo-naukowych żywionych przez poetę w ramach jego mistycznego systemu mocniej od *Genezis z ducha* wskazuje późniejszy o dwa lata *List do J. N. Rembowskiego*. W nim bowiem Słowacki usiłuje stworzyć jakąś rewelatorską, podręczną metodologię prawideł mających obowiązywać poszczególne dyscypliny naukowe — fizykę, chemię, ekonomię polityczną, pedagogikę — a także sztuki piękne. Oczywiście, że przedsięwzięcie podobne gubi się w spirytualistycznych ogólnikach, ginie od braku konkretów, rozplywa się w apriorycznym podstawianiu wciąż tych samych założeń pod fakty.

Kapitałny przykład idealistycznego aprioryzmu, wynikającego z rewelatorskich założeń ślepych na fakty i konkrety, z przekonania o tym, że idealistyczna systematyka musi określać, wyczerpywać i wyjaśniać rzeczywiste wyglądy zjawisk, przynosi taka np. karta z *Raptularza*:

Chcąc poznać np. florę Pornik, rozważyłbym *a priori*, jaka wymagalność była natury — jakie znaki walki ducha z tą naturą i *a priori* opisałbym główne formy plant... I tak planty więcej z ziemi biorące niż z powietrza mało są kolorowane, a gdy to powietrze przesiąknięte jest wodą, jeszcze są blade, stąd — mała kolorowość plant. — 2-do. Walka z wichrami musi gniewać ducha, rodzić w nim zło — stąd kolczatość, włóknistość. Natura ziemi nad morzem dopiero użyźniającej się pracą wieków — musi planty rodzić, dające wiele zgnilizny opadu. — Potrzeba mocnej posady rodzi bukietowość, czyli gwiazdzistość kształtu listków. — Powietrznego pierwiastka czystego mało — sprzeciwia się całej klasie papilionów, czyli grochów. Działanie soli w powietrzu musi rodzić mnóstwo roślin, których najdelikatniejsze cząstki są w łupinach, niby ostrzygi otwierające się na czas łagodny [D 11, 197].

## 2

Co oznaczają te fakty myślowe wyprzedzające powstanie *Genezis z ducha* lub towarzyszące temu traktatowi poetyckiemu, stanowiące jego bezpośredni pogłos?

W latach 1844—1845 dokonywa się w myśli Słowackiego wyraźna zmiana kierunku mistycznego uderzenia. Nie przestaje ono rozwijać się po linii wyznaczonej takimi utworami z lat poprzednich, jak *Ksiądz Marek* i *Księżę Niezłomny*, po linii zmierzającej do stworzenia mistycznego bohatera pozytywnego o obliczu nieugiętym moralnie i ponadpartyjnym wobec konkretnego życia emigracji i kraju. Dalsze ogniwa tego łańcucha stanowią bowiem takie dramaty okresu 1844—1845, jak *Agezylausz*, *Zawisza Czarny* i *Samuel Zborowski*.

W mistycznym uderzeniu następuje mimo to charakterystyczna zmiana kierunku. Pod pozorem poszukiwania obiektywnych prawideł i rewelacji na temat przyrody w jej najszerszym wymiarze, od kosmogonii po botaniczne szczegóły, następuje pogłębienie czysto subiektywnego, wyłącznie z indywidualnością poety związanego charakteru tych rewelacji i prawd. Bo ich objawicielem staje się sam Słowacki, on zostaje medium, przez które przemawia prawda rewelacji:

. Na skałach Oceanowych postawiłeś mię, Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego, a jam się nagle uczułem w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońce i gwiazd girlandach [DW 47].

Nowa filozofia przyrody zatem tylko swojemu objawicielowi zawdzięcza istnienie i dąży do jedności z nim, stanowi część dziejów jego ducha. Kiedy Słowacki doda w początkowych wersetach *Genezis z ducha*, że jego duch jako duch poety „przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie — a jam był w Słowie“ (DW 47), następuje całkowite utożsamienie bytu obiektywnego, świadomości subiektywnej oraz twórczości poetyckiej.

Utożsamienie dokonało się w tym celu, ażeby poeta poprzez dzieła swoje zagłębiając się we własnej świadomości, mógł w tym samym akcie głosić obiektywne rzekomo prawdy bytu. Powstają stąd przeciwieństwa o skali i rozpiętości nieznanej takim kierunkom mistycznym, które nie zwracały swoich zainteresowań ku przy-



rodzie. Bo z jednej strony następuje u Słowackiego zwrot ku prawidłom obiektywnym kierującym życiem przyrody (lektury poety stają się przede wszystkim lekturami przyrodniczymi), z drugiej natomiast — obiektywizm tych prawideł jest całkowicie złudny i nic wspólnego nie ma z myśleniem naukowym i szacunkiem dla faktów.

Konsekwencją przeto takiego traktowania przyrody staje się skończenie subiektywna, z żadnymi sprawdzianami w faktach nie licząca się dowolność rewelacji. Na skutek tego rozjątrzenia i zaognienia przeciwieństw myślowych odejście Słowackiego ku zagadnieniom przyrody naprawdę niczym innym nie jest, jak jeszcze dalszym wkroczeniem w głąb własnej jaźni i jej pseudonaukowych uroszczeń. Dlatego też w latach 1844—1845 problematyka genezyjskiej filozofii przyrody współżyć może z problematyką *Księcia Niezłomnego* i *Samuela Zborowskiego*. Bo pomiędzy tymi dwoma wariantami mistycznymi jest jedynie różnica w przedmiocie, na który pada światło rewelacji: tu przyroda, tam historia. Nie ma różnicy w źródle i pochodzeniu tego światła: jaźń poety i jej prawo do rewelacji. Do istoty zaś poznania mistycznego należy to, że źródło, z którego tryśka, ważniejsze jest od przedmiotu, jaki ogarnia.

Idealizm Słowackiego nigdy nie posiadał charakteru dualistycznego w statycznym sensie tego stanowiska. Przepojony był stale dialektyką — o wyglądzie wprawdzie idealistycznym, niemniej żywołową i niepowstrzymaną dialektyką. Uderzający tego dowód przynosi *Genezis z ducha*. Hegel mianowicie przyjmował wieczny ruch w przyrodzie jako odzwierciedlenie urzeczywistniającej się idei, ale ten ruch nie odbywał się w czasie. Dlatego filozofię przyrody Hegla Fryderyk Engels oceniał w zdaniach:

przyroda [...] niezdolna jest do rozwoju w czasie, lecz jedynie do rozpościerania swej różnorodności w przestrzeni, tak że wszystkie zawarte w sobie szczeble rozwojowe rozmieszcza jednocześnie i obok siebie i skazana jest na wieczne powtarzanie ciągle tych samych procesów. I taką niedorzeczność — rozwój w przestrzeni, lecz poza czasem, który jest podstawowym warunkiem wszelkiego rozwoju — narzuca Hegel przyrodzie właśnie wówczas, kiedy rozwinęły się geologia, embriologia, fizjologia roślin i zwierząt oraz chemia organiczna i kiedy na podstawie tych nowych nauk wszędzie wyłaniały się genialne antycypacje późniejszej teorii ewolucji<sup>6</sup>.

Tymczasem w *Genezis z ducha* cała ewolucja i rozwój przyrody odbywa się w czasie. Koncepcja traktatu genezyjskiego na innej

<sup>6</sup> F. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*. Warszawa 1950, s. 24—25.

płaszczyźnie pomyśleć się nie daje. Coraz to Słowacki podkreśla, że rewelacja genezyjska to rewelacja w czasie, tycząca się tego, co było, i tego, co nastanie.

Gdy oto tu, z przeszłości wychodząc, stanąłem niby na skale stworzenia... Widzę, com wypracował i co mi jeszcze do wypracowania pozostało... [...] pozwól, że się odwrócę jeszcze raz ku sześciodniowym otchłaniom spoczywającej i stężalej natury i pożegnam ją w przyszłość idącej [DW 61].

Taka koncepcja czasu i ewolucji była przyczyną, że opierano na niej — w sposób będący dużym nieporozumieniem — analogie między Słowackim a Bergsonem<sup>7</sup>. Przy pewnej zbieżności argumentacji inna bowiem była funkcja podobnych poglądów jak system genezyjski Słowackiego na tle nauki i filozofii w pobliżu poł. XIX stulecia — nie hamowały one nadejścia materialistycznych doktryn ewolucyjnych; inna natomiast na tle już całkowicie rozwiniętych doktryn nowoczesnego ewolucjonizmu była rola Bergsona — sprzeczna z ich materialistycznym charakterem i nienaukowa.

W pismach filozoficznych towarzyszących *Genezis z ducha* Słowacki stanowczo przeciwstawia się Heglowi. Streszczenie polemiczne systemu hegliańskiego, jakiego dokonywa w imaginacyjnych dyskusjach z Helionem, nie świadczy, ażeby poeta system ten naprawdę zrozumiał. Chyba że wykład ma być ironiczny:

Podług Hegla idea czysta wszędy w swoim innobycie jest źródłem wszystkich objawów na świecie; świat więc jest niby peten skier czystych, więc równych sobie idei, rodzących się co chwila milionami milionów... z których jedna rożą, druga motylem, trzecia lwem, inna Helionem zagasa [DW 368].

Ważniejsze jest bowiem, co Słowacki przeciwstawia źle rozumianemu Heglowi czy też doskonale podpatrzonym reprezentantom prawicy filozoficzno-klerykalnej, kiedy w dowcipnym rysunekku słownym

ukazuje się nam postać filozofa-studenta któregoś z niemieckich uniwersytetów... dialektyka, który wreszcie przyjął objawienie jako podporę — a doskonałość praw natury przez Boga położoną kładzie za podstawę niezaprzeczoną — wszelkie antynomije widzialne topiąc w doskonałości Bożej [DW 283—284].

Przeciwstawia im wszystkim — żywiołową, nie liczącą się ze schematycznymi prawidłami dialektykę. W przepięknym urywku

<sup>7</sup> Por. B. Szyszkowski, *Słowacki i Bergson. Ewolucja ducha*. Nowy Przegląd Literatury i Sztuki, II, 1921, t. 1, nr 1—3, s. 35—68.

autobiograficznym wiąże ją z własną osobowością, z własnym duchem poetyckim: „wróg wszelkich pryncypijów i skonczonej formy“ (DW 328). Heglowi bowiem i innym systemom filozoficznym epoki przeciwstawia stanowisko, które jest jak poetycka mgławi-ca kryjąca w sobie żywiółowo dialektyczną treść:

Wypracowani pracą wieków, pełni echa mąk dawniej wycierpianych, pełni przecucia przyszłych radości — gotowi przez cierpienie dodzierać się do szczęścia, przez pracę form zdobywać coraz większą ciał naszych niebieskość... razem z ziemią wyanieloną wyanielać się... nie znieważamy ciała terazniejszego pomnąc, że nas drogo kosztuje, nie oczekujem od Boga połamania praw św[iatem] rządzących, bo czujemy siłę w sobie zwyciężającą te praw[a] zawsze i wszędzie... [DW 368].

W notatkach z raptularza to samo, ale prościej:

Podług Hegla — ta sama idea czysta wszędy w swoim innobycie — jest pierwiastkiem świata. — Winien by był dodać idea czysta rozwijająca się, czyli rosnąca do finalnego celu — wtenczas natura byłaby zrozumiana [D 11, 208].

Stopień tego przepojenia myśli żywiółową dialektyką wzrastał u poety, nawet kiedy wszedł on w krąg mistyki. Stanowił bowiem swoisty w ramach tego kręgu odpowiednik dążeń rewolucyjnych narastających w dziesięcioleciu, jakie przyniosło rok 1846 i rok 1848. Na skutek tego stał się możliwy nagły i mało oczekiwany, jeżeli go mierzyć bezpośrednio politycznymi wypowiedziami twórcy, bynajmniej nie zaskakujący, skoro pamiętać o jego filozofii i dialektycznych skłonnościach — przeskok do rzeczywistej dialektyki przemian rewolucyjnych, przeskok do polityki i aktualności.

Stanie się to widoczne na podobieństwach między *Genesis z ducha* a *Odpowiedzią na Psalmę przyszłości*. W świetle tych podobieństw rzec można, że nawet genezyjska dialektyka ducha-rewelatora stanowiła mniejszą przeszkodę dla postępowych i rzeczywiście historycznych konsekwencji aniżeli triada hegliańska i jej ścisła bądź sklerykalizowana litera u reprezentantów polskiej prawicy heglowskiej. Bo duch-rewelator, nawet gdy w obłokach genezyjskich był zawieszony, nie znał oportunistów społecznego i politycznego zrećnie przykrytego ową literą i mniemaniem, że postęp wynikając z konieczności dziejów — sam się zrobi i niczego nie naruszy w istniejącym porządku.

Przedsięwzięcie poznawcze, które wychodząc z osiągniętych przez Słowackiego podstaw miało ogarnąć całą historię i wiedzę

ludzką, przerastało możliwości jednego umysłu. Dlatego rozsypało się w zarys budowli nieukończony, ale dającej dokładnie poznać zamierzenia architekta. Jeden tylko utwór uniknął tego losu — *Genezis z ducha*.

## 3

Traktat genezyjski, jeżeli chodzi o przemiany poety na planie czysto mistycznym, stanowi przede wszystkim świadectwo odejścia od towianizmu. Podczas kiedy towiańczycy, odrywając wzrok od człowieka historycznego i społecznego, po jasnych i ciemnych kolumnach duchów trafiali w kłębowisko mętnych poprawek i dopełnień do tradycyjnej etyki chrześcijańskiej, Słowacki, oderwawszy wzrok od historii, poprowadził go w przeciwnym i bardziej od nich nowatorskim kierunku — ku genezie materii, życia organicznego i człowieka na ziemi. Na tej linii natrafił na problematykę ewolucjonizmu przyrodniczego w jej stanie przed Darwinem; napotkał coraz mniej liczące się z rzeczywistością wizje własnej fantazji poetyckiej; przyjął za swoje dobro spirytualizm różnych systemów romantycznej filozofii przyrody; pobudził do poetyckiego działania biblijne wyobrażenia o dniach stworzenia; wreszcie — z wszystkich tych składników spróbował ukuć jednolitą koncepcję kosmogoniczną. Zapragnął w niej wyjaśnić całość życia przyrody z człowiekiem u jej szczytu, potraktowanym wyłącznie jako wynik ewolucji.

Poematem tym rządzi kierunek myślowy na filozofię przyrody, na szukanie rządzących nią praw, na miejsce człowieka w świecie tworów organicznych. Kierunek ten zawdzięcza Słowacki atmosferze naukowej dziesięciolecia 1840—1850. Wypowiedzieli się już podówczas wszyscy wielcy przyrodnicy, poprzednicy Karola Darwina (Lamarck, Cuvier, Geoffroy Saint-Hilaire). Wiadomo, że poeta znał ich pisma. Ewolucjonizm był na porządku postępowej myśli naukowej. We wspomnianym dziesięcioleciu swoje najwcześniejsze i genialne spostrzeżenia botaniczne, zoologiczne i geologiczne ogłasza Darwin (*Podróż na okręcie Beagle*, 1845), a w r. 1844, roku powstania *Genezis z ducha*, kreśli pierwszy szkic teorii powstawania gatunków.

Byłoby niedopuszczalnym naciąganiem faktów twierdzić na tle tych zestawień czysto chronologicznych, że *Genezis z ducha* zmierza ku podobnym wnioskom materialistycznym, co darwinizm, że istnieje w tym traktacie poetyckim świadomie podkreślone przez twór-

cę załączki podobnego ewolucjonizmu<sup>8</sup>. Jeżeli istnieją, to w samej wymowie faktów, zwyciężając niekiedy Słowackiego, ale nie w jego intencjach, nie w umiejętności materialistycznego spojrzenia na fakty przyrodnicze.

O co innego chodzi w tych zestawieniach: romantycy, szczególnie niemieccy pisarze i filozofowie, w niemniej dowolny sposób użytkowali w swoich spekulacjach z dziedziny filozofii przyrody fakty empiryczne dostarczone przez rozwój współczesnych im nauk przyrodniczych. Dla Novalisa myślenie było procesem galwanizacyjnym ducha ziemskiego przez ponadziemski, ziemia we wnętrzu swoim miała być diamentem *etc.* Magiczny idealizm Novalisa podobnie miał przenikać wszystkie tajemnice bytu, jak u Słowackiego zasada genezyjska. W spekulatywnej fizyce Schellinga rządzą bytem dwie siły: pozytywna i negatywna, wszystkie zaś zjawiska fi-

---

<sup>8</sup> *Genesis z ducha* nie została dotąd rozpatrzona przez fachowca-biologa lub historyka nauki w tym zakresie, który by ocenił, jaką wartość historyczną posiadają pomysły Słowackiego na tle stanu nauk przyrodniczych w Europie oraz w Polsce w dziesięcioleciu 1840—1850. Podstawowe prace Jana Gwalberta Pawlikowskiego (1: *Mistyka Słowackiego*. Lwów 1909, s. 379—445. Rozdział: *Źródła i pokrewieństwo ewolucjonizmu „Genezy z Ducha”*. — 2: *Na marginesie pism genezyjskich Słowackiego*. I. Zawartość przyrodnicza „Genezis z ducha”. Pamiętnik Literacki, XXV, 1928, z. 4, s. 523—537) oraz Juliusza Kleina (1: *Z badań nad źródłami filozofii Słowackiego*. Słowacki a Boucher de Perthes. W wyd: *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*. T. 1. Lwów 1916, s. 449—465. — 2: *Twórca wielkiej fantazji naukowej*. Tygodnik Powszechny, V, 1949, nr 13. — 3: *Juliusz Słowacki*. Dzieje twórczości. T. 4, cz. 2. Warszawa 1927, *passim*) nagromadziły i prawdopodobnie wyczerpały materiał dowodowy w tym względzie, z uwagi na stanowisko metodologiczne autorów nie mogą podać jego materialistycznej oceny. Także w dziele, gdzie dla poglądów Słowackiego mogła się być znaleźć bodaj wzmianka (J. Nusbbaum, *Zarys dziejów ewolucjonizmu do końca XIX wieku*. Warszawa 1952. Idea Ewolucji w Biologii. T. 1. Komisja Ewolucjonizmu PAN), niestety ani słowa na ten temat nie napotkamy. Mimo to z pełnym pożytkiem przy konfrontacji pomysłów Słowackiego z materialistyczną oceną idei ewolucji wyprzedzających Darwiną korzystać można z wspomnianego dzieła, szczególnie z takich rozdziałów, jak *Filozofia biologii w XVIII i początkach XIX wieku*, ocena uznawanego przez poetę Karola Bonnet, *Naturfilozofowie* oraz rozdziały poświęcone Lamarckowi, Geoffroy Saint-Hilaire i Cuvierowi. Z konfrontacji tej dobitnie wynika, że pośród wielu kierunków wyprzedzających Darwinę — Słowacki nawiązywał do tego, od Spinozy do Geoffroy Saint-Hilaire, który posiadał najdobitniejszy w ówczesnych warunkach nauki charakter antykreacjonistyczny i ewolucjonistyczny, a więc niewątpliwie postępowy.

zyczne dają się sprowadzić do kategorii magnetyzmu, elektryczności i procesów chemicznych<sup>9</sup>.

Użytkując dowolnie fakty — jednocześnie pełnym zaufaniem darzono prawo poezji do ich interpretacji. W *Athenaeum* braci Schległów pisano:

Wszelka sztuka powinna być wiedzą, a każda wiedza sztuką; poezja i filozofia powinny się połączyć. [...] Jeśli chcesz zgłębić fizykę, daj się wprowadzić w tajemnice poezji<sup>10</sup>.

Były te słowa konsekwencją twierdzenia Schellinga w *System des transzendentalen Idealismus*:

To co zwiemy naturą jest poezją, która spoczywa utajona w tajemniczym i cudownym piśmie. Gdyby zagadka mogła się odsłonić, odczytaliśmybyśmy odyseję ducha, który, cudownie omamiony, sam siebie szuka, sam za sobą dąży; albowiem w świecie zmysłowym prześwieca on niczym sens poza słowami, niczym upragniona przez nas kraina fantazji poza nieprzejrzystą mgłą<sup>11</sup>.

W roku 1844 o związkach między kreacjonizmem a klasowym ustrojem społecznym pisze Karol Marks (*Oeuvres philosophiques*. T. 6. Paris 1937, s. 38): „*Un être ne se donne pour indépendant que lorsqu'il est son propre maître, et il n'est son propre maître que lorsque c'est à lui-même qu'il doit son existence. Un homme qui vit par la grâce d'un autre se considère comme un être dépendant. Mais je vis complètement par la grâce d'un autre quand je ne lui dois pas seulement l'entretien de ma vie, mais que c'est en outre lui qui a créé ma vie, qu'il est la source de ma vie, et ma vie a nécessairement une telle raison en dehors d'elle si elle n'est pas ma propre création. La création est donc une représentation difficile à éliminer de la conscience populaire. Cette conscience ne comprend pas que la nature et l'homme existent de leur propre chef, parce qu'une telle existence va contre toutes les données évidentes de la vie pratique.*

*Un rude coup a été porté à la création par la géognosie, c'est-à-dire par la science qui a représenté la formation de la terre, le devenir de la terre comme un phénomène de génération spontanée. La génération spontanée est la seule réfutation pratique de la théorie de la création“.*

<sup>9</sup> R. Haym, *Die romantische Schule*. Berlin 1870, s. 359—369, 583—590. — Nusbaum, *op. cit.*, s. 316—318. — W. Kubacki, *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*. Kraków 1949, s. 135—145.

Mickiewicz pisma Schellinga znał i użytkował od młodości, nawet w okresie wykładów paryskich referował jego system (zob. *Dzieła*, t. 10, s. 392—393; t. 11, s. 133—136) i ocenił: „Schelling największy ze wszystkich filozofów niemieckich...“ (*tamże*, t. 10, s. 392).

<sup>10</sup> R. Huch, *Die Romantik*. T. 1. Leipzig 1934, s. 52, 57. Za Kubackim, *op. cit.*, s. 137.

<sup>11</sup> Schelling, *sein Weltbild aus den Schriften*. Herausgegeben und eingeleitet von G. Klau. Leipzig 1925, s. 39.

Powstaje stąd zagadnienie, jakie obecnie tylko sygnalizujemy, wymaga ono bowiem ponownego rozpatrzenia materiału nagromadzonego przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego i pomnożenia tego materiału o dalsze szczegółowe studia. Takie mianowicie: o ile stanowisko Słowackiego było nawrotem do początkowego stadium urojonej wszechwładzy poznawczej romantycznego twórcy, o ile zaś, przeciwstawiając się prawicy heglowskiej z nowych pozycji ideowych, a nie mając dostatecznej dla nich argumentacji społecznej, Słowacki sięgał także do arsenału sąsiadującego z magicznym idealizmem?

Odpowiedź całkowicie twierdząca na pierwsze pytanie nie wygląda na możliwą. Przecież najbliższy nowy podmuch rewolucyjny poderwał poetę. Stąd wydaje się, że raczej występuje tutaj druga możliwość: dla twórcy *Genezis z ducha* dobry był każdy argument, który w imię *d u c h a* (w jemu właściwym sensie) uderzał w *c i a ł o* (w podobnym sensie) i podtrzymywał wiarę w postęp jako walkę. Raczej był to zwrot ku temu, co w *Naturphilosophie* było najbardziej istotne, a umysłowi Słowackiego bez przeszkód wewnętrznych dostępne:

Naturfilozofowie pierwsi zwrócili uwagę na jedność przeciwieństw w przyrodzie jako na motor rozwoju świata organicznego, chociaż fałszywie pojmowali to prawo jako prawo rozwoju rozumu, stosując je następnie do przyrody<sup>12</sup>.

Wystarczy z *Genezis* zestawić polską próbkę *Naturphilosophie*, liczne stronicze Mochnackiego w jego dziełku *O literaturze polskiej XIX wieku*, by dostrzec, o ile bardziej ujęcie Słowackiego przesycone zostało faktami empirycznymi, tokiem naukowego kojarzenia przyczyn i skutków, chociaż tak samowolnie poeta je kombinuje. Ponadto *Genezis z ducha* na tle tematycznego kręgu literatury późnego romantyzmu w Polsce jest czymś zgoła wyjątkowym, o ileż bliższym wielkim nurtom naukowym epoki od wałkowania triady heglowskiej po raz setny i pierwszy!

Wyprawa myślowa poety poszła więc po linii o dużej aktualności naukowej, ku wspaniale poszerzającym się horyzontom wiedzy ludzkiej. Stąd ewolucjonizm nie przybiera w ujęciu Słowackiego ponurej i deterministycznej barwy, jakiej nabędzie u naturalistów. Pod jego znakiem stawał bowiem wielki i postępowy romantyk, nie bankrutujący drobnomieszczanin. Romantyk, który wierzył jeszcze

<sup>12</sup> N u s b a u m, *op. cit.*, s. 324.

w historię i postęp, a przez to — w przyrodę. Dlatego opowiadając, jak to pierwsze zwierzęta poczęły się pożerać, konkludował:

nie czynił się przez to żaden uszczerbek w łańcuchu przyrodzenia, bo przez przyspieszenie śmierci ciało przyspieszało się pęd duchowy żywota, a śmierć jako prawo formy została, że tak powiem, krolową mask, powłok i szat duchowych i dotychczas jest marą bez żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem [DW 53].

Składniki genealogiczne poematu były jednakowoż zbyt skłócone, intencje ideowe twórcy zanadto przesycone wewnętrznymi sprzecznościami, ażeby *Genezis z ducha* mogła się stać dziełem jednolitym. Powstał poemat pełen zupełnie fantastycznych dowolności, a zarazem — wizji paleontologicznych i botanicznych, mimo całą ich dowolność i niesprawdzalność uderzających swoim wizjonerstwem, siłą słowa i mocą kreacji poprzez słowo. Tak samo niesprawdzalne jest *Piekło* Dantego, a przecież — istnieje, istniejąc w poetyckiej wizji. Powstała wizjonerska baśń o wiedzy, o wiedzy prowadzonej busołą poezji w pradziejach ziemi, gatunków i człowieka.

Ta busoła prowadzi w głąb i zarazem jeszcze bardziej uprawnia całkowitą dowolność argumentów. Była już mowa o podstawowej sprzeczności myślenia mistycznego u poety, tej mianowicie, że zwrot do przyrody jest naprawdę tylko zwrotem do własnej jaźni. Nie przymusza liczyć się z faktami, pozwala operować nimi w sposób całkowicie dowolny. Naprawdę bowiem łączy te fakty nie tyle postulowana przez poetę jedność rewelacji mistycznej, ile całkiem po prostu — jedność poetyckiego widzenia. Jedność niewyczerpanej zaiste wyobraźni twórcy, na której żeruje, którą się pasie argumentacja mistyczna, usiłując przesłonić tę oczywistą prawdę, że bez zasobów owej wyobraźni cała argumentacja nic nie znaczy, jest uboga myślowo, żenująca i naiwna.

Oto dwa uderzające przykłady. Poniższy wywód z tekstu *Genezis z ducha* na pewno nic wspólnego nie posiada z przewodem myślowym zawierającym naukowe pierwiastki. Cała jego zasadność jest czysto wizualna, czysto poetycka:

O! Panie! a ileż to jeszcze mądrości widzę w pierwszych a spełnionych prośbach ducha roślinnego! jakie doskonałe rzemieślnictwo jego na ziemi! Tam, nadmorskie duchy, gdzie sól w rosach gryząca cegły nawet pomników ludzkich wyjada, wymyśliły sobie aksamity, w które się ubierają, i Nimfom podobne, na włosach niby zjeżonych utrzymują w powietrzu nad głowami srebrne perły z Oceanid warkoczce lecące; i tak powietrzne



te brylanty słońce wypija, te łyzy zjadliwe morza osychają wprzód, nim na serce roślinne upadną... Owdzie zaś przeciwko palącym słońca promieniom zwierciadła sobie porobiły cytryn Dryjady i złotemi strzałami obsypane, odstrzelają się słońcu gładkim i błyszczącym liścia lakierem... [DW 58—59].

Gładkie i mięsiste liście cytryn traktować jako zwierciadła od-słoneczne, w kosmatej roślinności diun oceanicznych odczytywać lęk przed słońścią morskich wód — można tylko w świecie poetyckiej metafory. Słowacki konstruuje takie metafory i przesłaniając całkowicie ich poetycką istotę, podaje jako dowody i naukowe dostrzeżenia. W potrzebie idzie on jeszcze dalej — gotową metaforę innego twórcy traktuje jako naukową zapowiedź. Wówczas to okazuje się, jak mizerna i nieznacząca jest treść owych dostrzeżeń, jeżeli ją pozbawić metaforycznej łupiny i wyłuskane z niej ziarenko podawać za prawdę. Nawiązując do znanego porównania Mickiewiczowskiego Słowacki następująco je interpretuje w *Wykładzie nauki*:

Coż było to nagle umiłowanie natury przez poetów aż do przesytu głoszzone... Zaprawdę nie formę kamieni ani pnie i kawałki drzew ukochać powoływała poezja... ale ducha, który jest wszędy... a czasem rewelatorstwem wieszczą wywołany — jak błyskawica jawił się w drzewie... brzozę ukraińską zamieniał nagle w pocziwą wieśniaczkę syna płaczącą... i w jednym oka mgnieniu dawał uczuć rozwidnionej myśli ludzkiej... że ta ogromna zielona muzykantka lasów — jest prawdziwą siostrą młodszą... pełna jaki[ej]ś przyszłej ludzkiej postaci — która już w niej jest — a objawi się dopiero po wiekach... [DW 302].

Słowacki nie poprzestaje na jednorazowym podobnym dostrzeżeniu. Zbiera ich więcej, z zakresów zgoła nieoczekiwanych. Psychikę nieskomplikowaną bohaterów homeryckich traktuje jako dalszy ciąg genezyjski cnót ukształconych w świecie zwierzęcym (DW 324—325). Mity starożytne zdają się mu być zapowiedzią dogmatów chrześcijańskich (DW 293). Nagromadzone alegorie i metafory interpretuje wreszcie jako świadectwo genezyjskiego przenikania form i że świadectwa, w istocie rzeczy dotyczącego jedynie praw wyobraźni i jej działania, czyni prawidło filozoficzne. Stąd w odpowiednim miejscu powrócimy do konsekwencji tego rzekomego prawa filozoficznego, naprawdę zaś próby uczynienia z wyobraźni poetyckiej czegoś absolutnie odmiennego, aniżeli może ona być nawet u najwyższego wizjonera: „Jeśli chcesz zgłębić fizykę, daj się wprowadzić w tajemnice poezji“. Na razie zanotujemy:

Więc gdy rzekł poeta: g ł o w a k o l u m n y — toć zaraz i kolumnę ujrza-  
łeś żywą, niby... oczyma zapatrzoną na mogiły Maratonu, z sercem, które

w niej biło, niby serce Greczyna. Więc włosy palm... więc piersi róż... więc łany wyłączone żytem świadczyły o metempsychicznej wiedzy w poecie, która się w nachnieniu objawiała, a w powszechnym czuciu duchowym na ziemi echo niby potwierdzenia znalazła... [DW 302—303].

Nietrudno przeto wskazać w *Genezis z ducha* elementy, które nie wytrzymują jakiejkolwiek krytyki naukowej. Główne, czysto spirytualistyczne założenie *Genezis z ducha* jest na pierwszym miejscu takim elementem. Poeta cały łańcuch ewolucji przyrodniczej traktuje jako ustawiczne parcie ducha, który nie chce zleniwieć i poprzestać na formach już wypracowanych i ustawicznie dąży do nowych kształtów organicznych. Najczystszy spirytualizm w szacie przyrodniczego ewolucjonizmu, zwłaszcza kiedy pod koniec poematu Słowacki dopowie z całą stanowczością:

Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu mojego... [DW 64].

Słowackiego wszakże nie należy chytać za słówka. Pamiętać za to należy, co dany termin oznacza w jego słownictwie filozoficznym i politycznym. „Wszystko przez Ducha i dla Ducha“ — oznacza zaś także:

Każda rewolucja — nim w ciele zjawiona, musi wprzód objawić się w duchu. — Największa więc przemiana świata i czyn najwyższy — poprzedzon być powinien — przez rewolucją wiedzy ludzkiej, przez postawienie na pewnych prawach uczucia ludzkiego, które to oboje dziś było pod zarządem opinii lub instynktu. [...]

Z słów tych, że wszystko przez Ducha i dla Ducha zostało stworzonym — a nic dla cielesnego celu nie istnieje... wyjdzie przyszły twórczy lud Boży — przewodnik narodów — i prawodawca [DW 451].

Sprawa jasna! Przecież to ten — z *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości* — „pod męką ciał leżący duch — wieczny rewolucjonista“ ściele drogi oceanicznym i paleontologicznym wizjom poety. Bo w filozoficzno-politycznej terminologii Słowackiego ciało i materia zarówno siebie oznaczają, jak — to, co jest, a być nie powinno, podobnie jak duch znaczy — to, czego jeszcze nie ma, a być powinno. W terminologii poznawczo-mistycznej ciało oznacza istniejący stan zjawisk i rzeczy, duch — wiedzę do zdobycia o tym stanie. I w jednej, i w drugiej terminologii duch jest dopiero czymś do

zdobycia i łączyć przeto może przyrodę z historią, wiedzę o przyrodzie z wiedzą o postępie.

## 4

W tej łączności zawiera się najważniejszy chyba problem *Genezis z ducha*. Dzięki niej ta rewelatorska i pozahistoryczna modlitwa poetycka nie stała się zaporą uniemożliwiającą podjęcie myśli rewolucyjnej przez twórcę, w chwili gdy podniety rzeczywiste — sytuacja rewolucyjna przed r. 1846, i ideologia Krasińskiego — przedarły się poprzez mistyczne ciemności. Ona to wyróżnia Słowackiego od wyznawców magicznego idealizmu i czysto obiektywnych spekulacji przyrodniczych.

W *Genezis z ducha* nie napotykamy już, jak miało to miejsce np. w *Księdzu Marku*, a częściowo w *Śnie srebrnym Salomei*, reliktyw postępowości Słowackiego sprzed okresu mistycznego. Elementy postępu historycznego występują tutaj w całkowicie nowej postaci i dlatego domagają się innego aniżeli dotąd wyjaśnienia.

Pewne twierdzenia *Genezis z ducha* wpadają niewątpliwie w łożysko rewolucyjnego demokratyzmu, złościące się mozolnie w utworach, które bezpośrednio wyprzedzają polemikę z Krasińskim. Drugim podobnym utworem będzie *Samuel Zborowski*. W żadnym wszakże wypadku nie wpada w to łożysko całość genezyjskiej koncepcji, jej metodologiczne zasady, jej bardzo subiektywne cele.

Cóż więc, precyzując kwestię, z założeń myślowych *Genezis z ducha* umożliwiło nowe koncepcje rewolucyjne? Co zaś żadną miarą pogodzić się nie dało, stając się jedną z przyczyn tego faktu, że nawet wyrzuciwszy na papier *Odpowiedź na Psalmę przyszłości* poeta nie wyrwie z siebie korzeni obcych temu rewolucyjnemu manifestowi?

*Genezis z ducha* dowodzi niezachwianej wiary Słowackiego w postęp, w rozwój życia, w jego rewolucyjne przemiany. Podkreślało się już, że mimo siły heglizmu w systemach filozoficznych epoki, mimo przyjęcia dedukcyjnej i apriorycznej filozofii przyrody, Słowacki dialektyki przemian nie układa we wzór heglowskiej triady. Nadaje jej ciągłość ewolucyjną, nie wprowadza myślowych przegród. I to właśnie widzenie przyrody w nieustannym rozwoju, widzenie skoków, poprzez które dokonywa się postęp, powoduje, że Słowacki bez trudu zajmuje podobne stanowisko na płaszczyźnie historiozoficznej. Dlatego te same terminy, o zawartości oczy-

wiście idealistycznej, obsługują u niego postęp w dziejach i rozwój w przyrodzie.

Oto dlaczego założenia myślowe *Genesis z ducha* umożliwiły nie tylko przetrwanie dyspozycji ideowych poety dotyczących zrozumienia praw postępu i rewolucji, ale dalszy skok w ich obrębie. Bo treścią tych założeń była przecież gwałtowna, wzmożona, burzliwa wiara w przemianę świata stworzeń i materii, konsekwencją zaś takiej wiary stać się mogła akceptacja podobnych przemian w świecie historii. Stąd, kiedy podniety rzeczywiste zaatakują system myślowy mistyka-rewelatora, wynikiem omawianej zgodności stanie się rewolucyjny demokratyzm, a nie jedna więcej odmiana burzliwego nurtu burżuazyjno-demokratycznego.

Konsekwencje takie sięgnęły nie tylko w świat historii. Również i w samej *Genesis z ducha* znajdujemy ich znamienne objawy. Wymowa faktów przyrodniczych dostrzeżonych przez poetę uderzyła także w pojęcia religijne i wyobrażenia filozoficzne, którymi Słowacki jeszcze ciągle się posługuje, nie uświadamiając sobie, do jakiego stopnia przekreślenie to już nastąpiło.

Poemat nosi podtytuł *Modlitwa*. Toczy się w nim ustawiczny dialog z Bogiem, całość stanowi jak gdyby sprawozdanie składane Bogu z prac globowych, wykonanych przez ducha globu. Poeta usiłuje ponadto zachować w kompozycji ideologicznej schemat siedmiu biblijnych dni stworzenia. Ale pod natłokiem przyrodniczych faktów co naprawdę stało się z Bogiem, z jego reprezentantem — globowym duchem, z biblijnym kalendarzem stworzenia?

Bóg w *Genesis z ducha* nie jest Stwórcą, nie jest chrześcijańskim Bogiem — stwórcy. Jest to jakiś nieokreślony duch świata, któremu odjęte zostało prawo bezpośredniej kreacji. Poprzez globowego ducha słowa nadał on ewolucji określone prawo i kierunek, ale sam w nich absolutnie nie interweniuje i niczego nie jest zdolny poprawić czy ulepszyć. Gdyby świat rządony ustanowionym przez niego prawem stanowił mechanizm, raz na zawsze ustalony i niepodległy zmianie, jak mechanizm zegaru, taki Bóg przypominałby wielkiego zegarmistrza deistów. Lecz świat w ujęciu genezyjskim nie jest podobnym zegarem, rozrasta się i zmienia, stąd poprzez ducha globowego czuwa nad nim ktoś inny od racjonalistycznej Wielkiej Istności.

Co ważniejsze, wśród siedmiu dni stworzenia, które w wizji poety stały się po prostu epokami ewolucji, brak jest właściwie siódmego dnia, kiedy to na obraz i podobieństwo Stwórcy człowiek

miał być powołanym do życia. Kreacja człowieka w koncepcji Słowackiego nie istnieje. Ścisłej mówiąc, występuje ona w takiej postaci, że właściwe cechy kreacji zostają w niej przekreślone, albowiem wszystko, co człowiek jako gatunek posiada i co go wyróżnia, zostało już poprzednio ukształtowane pracą przyrody. Ten wywód Słowacki szeroko przeprowadza i kończy go twierdzeniem, które stanowi po prostu poetycką transpozycję tezy przyrodniczej, że w rozwoju osobniczym powtórzony jest w skrócie rozwój całego gatunku:

I była to jedyna chwila spokojności i Edenu na ziemi, i oto Ty, Panie, wywołałeś ku sobie tego ducha, który już był wart ludzkości, wysłuchałeś go, osądziłeś i pozwoliłeś mu wziąć formę nową na ziemi, a w ciało jego, jak w jedną księgę wpisałeś wszystkie tajemnice dawnej przedludzkiej pracy. Ta księga do dziś dnia złożoną jest na dnie ducha wszelkiego w człowieczeństwie, a gdyby ród cały i stworzenie zaginęło, o! Panie, to jeden człowiek ostatni znajdzie w duchu swoim pracę przeszłości; i oprócz form żadnej straty nie poniesie globu dziedzictwo [DW 61].

Wywód zamyka poeta okrzykiem:

Hosanna więc Tobie, o! Panie, albowiem Tyś jest Stworzyciel — i mój duch ma zarazem zasługę własnego stworzenia... [DW 61].

Cóż za rażąca sprzeczność, ten ukłon w stronę Stworzyciela, odartego z jego wszystkich atrybutów, ukłon drugą połową zdania całkowicie unieważniony! Wymowa faktów przyrodniczych, chociaż poeta je podaje w idealistycznym otoku, przemawia ponad tonem modlitwy i resztkami wiary w kreacjonizm.

Sprzeczność taką wykrywamy dopiero w interpretacji. Sam poeta nie był jej świadom. Nie schodzi on bowiem nigdy ze stanowiska czysto idealistycznego w interpretowaniu i wiązaniu zjawisk zachodzących w przyrodzie, a sprzeczność owa dowodzi jedynie, jak trudne było ono do utrzymania pod naciskiem faktów. Dowodzi także czegoś więcej ta niekonsekwencja: dzięki niej możemy odpowiedzieć, dlaczego to dialektyka przemian nie staje się dialektyką przemian materialnych, dlaczego myśl Słowackiego stykając się jednym bokiem z rewolucyjnym demokratyzmem, od innych stron pozostaje mu daleka. Dialektyka reprezentowana w *Genesis z ducha* nie jest dialektyką rozwoju społecznego ani powstawania wiedzy w określonych dialektycznie warunkach, darmo w niej szukać treści materialistycznych. Poeta rzucając termin *duch* naprawdę wierzy, że duch, że bardziej postępową idea, że stan historyczny,

który nastąpić powinien — same z siebie nadać muszą dziejom postępowy bieg. Krótka notatka aforystyczna mówi niekiedy więcej od skomplikowanego wywodu: „Idea wyrznięm się jak ząb z łona Rosji...” (D 11, 203). Cały Słowacki-mystyk jest w tym zdaniu!

Tego rodzaju idealistyczna dialektyka, pozbawiona konkretnej treści społecznej i jej materialnego wykładnika w dziejach, może oczywiście — wskazywaliśmy już, dlaczego może i w jakich okolicznościach — przyjąć w sobie stanowisko rewolucyjnego demokratyzmu, ale bez jego materialistycznych konsekwencji i bez zrozumienia roli postępu materialnego. Tylko funkcję nowych klas społecznych Słowacki aprobeuje. Twórca *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości* jest też autorem takich wątpliwości Heliona z *Wykładu nauki*, których nie powstydziliby się żaden z profeudalnych krytyków cywilizacji burżuazyjno-kapitalistycznej:

Czy wyobrazić sobie ludzkość całą skryształowaną w oddzielne grona pracujących assocjacji... bez bohaterów już, bez geniuszowych twarzy i figur — bez narodowości żadnej — złożoną niby z wielkich zakładów fabrycznych — rumianej twarzy ludzkość — nakarmioną do syta — pod chorągwiami dymu czarnego, który z industrialnych kominów wylatuje, w wojsko jedwabników zamienioną?... [DW 267; por. także 248, 254].

Może więc podobna dialektyka ułatwiać drogę i doprowadzić do rewolucyjnego demokratyzmu, ale nie stawia też przeszkód temu, by *duch*, by *idea*, pod wpływem zmienionych okoliczności historycznych czy też na skutek ograniczeń zawartych w tym typie myślenia, zostały przez twórcę napełnione zgoła odmienną treścią. Skoro bowiem on sam, skoro jego jaźń jest rewelatorem prawdy, w samym systemie idealistycznej rewelacji nie ma ku temu przeszkód. Dlatego Słowacki po *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości* będzie wracał ku rozwiązaniom zdawałoby się przewyciężonym w tym polemicznym manifeście. Mało tego, w jego koncepcjach historiozoficznych *duch* będzie współżył z nieznaną dotąd pocie idealizacją przeszłości szlacheckiej.

Z jednej więc strony — droga od idealistycznej lecz w całej pełni żywiłowej dialektyki do rewolucyjnego demokratyzmu. Z drugiej strony — droga do pochwały szlacheckiej przeszłości od tejże samej dialektyki. Drogowskaz był widocznie dwuznaczny i nie określał dokładnie celu. Tę drugą drogę może najdowodniej wskazuje taki fragment z *Wykładu nauki*:

głosząc ideę jedności duchowej — przekonany jestem, że obudzoną w duchu moim nagle wiedzę i wiarę przodków moich tłómaczę... wiarę, która

w duchu na kształt poczuć instynktowych leżąca — w czynach się wielkich i poświęconych Bogu objawiała — wiedzę — która stare Polaki przed Europą zdziwioną ubierała niby w poważną filozofów szatę... a korony starych Zygmunatów dziwnie podobnemi do Salomonowych z lilijami i perłami koron uczyniła... Więcej powiem — Pitagorejską mądrość, jako sen nad światem ulatującą — a ojczyźnie mojej niby do uchwycenia duchem przeznaczoną. — Tę trójkę, którą w ducha świecie ów filozof tworzącą wszelką widzialność zobaczył — jam ujrzał — i ojczyznę moję proszę, aby widziała — albowiem po raz drugi to, co między gwiazdami było jednością — dziś w świecie duchowym objawia się zarodem wiedzy nowej i porządku nowego [DW 337—338].

Następowało już u Słowackiego utożsamienie bytu obiektywnego ze świadomością subiektywną oraz twórczością poetycką. Przy zagadnieniu historii narodowej dokonywa się ono raz jeszcze. Składniki są obecnie odmienne, sama dążność identyczna. Towarzyszy jej od strony twórcy bodajże dobitniejsza, wyraźniej zaznaczona aprobata ideologiczna. Historia narodu, idea tej historii dostępna jej wykonawcom w przeszłości, idea ta odkryta na nowo przez poetę — układają się w nową troistą jedność.

Zasada rządzącej tą jednością rewelacji pozostaje jednakowoż niezmienną: „obudzoną w duchu moim nagle wiedzę i wiarę przodków moich tłómaczę“. Duch poety tłumaczy więc dzieje narodu, odkrywając w nich prawdy rzekomo tam dawno istniejące, tyle że zasłonięte przed oczyma drugich. Słowacki obecnie bardziej sobie uświadamia proces swego dowodzenia i myślenia, stąd jego wyrażniejsza i dobitniejsza aprobata. Powiada przecież dosłownie: „po raz drugi to, co między gwiazdami było jednością — dziś w świecie duchowym objawia się zarodem wiedzy nowej i porządku nowego“.

Wiele z przedstawionych wydarzeń myślowych rozgrywa się poza tekstem *Genezis z ducha*, w innych pismach poety z okresu mistycznego. Lecz już w kosmogonicznym traktacie poetyckim tkwią tak przeciwstawne zarodki. Głosząc genezyjskie rewelacje, Słowacki przygotowywał się ku temu, ażeby z tego samego kruszcu wykuć zasadnicze prawdy historiozoficzne — od najpierwszych dziejów gatunku ludzkiego w przyrodzie po chwilę współczesną. To gigantyczne przedsięwzięcie nie zostało przez poetę przeprowadzone. Ono jednak wyjaśnia, dlaczego Słowacki był tak niezwykle przywiązany do *Genezis z ducha*, dlaczego widział w niej alfę i omegę swego poglądu na świat i dlaczego zapowiadał w przedmowie, że dziełko jego — „będzie ogromnym krokiem w sprawie rewolucyjnego świata nowego“.

## 5

Najbardziej jaskrawym świadectwem niemożności pogodzenia przeciwieństw rysujących się w kręgu *Genezis z ducha* jest ostatnia chronologicznie (przełom roku 1847/1848) próba wyłożenia całego systemu w poemacie filozoficznym, nazywanym przez wydawców *Teogonią* bądź *Poematem o Sofos i Szczęsnym*.

Partia subiektywno-rewelatorska poglądów Słowackiego oraz partia, której konsekwencję tworzy rewolucyjny demokratyzm poety, zawierają się w tym poemacie — zwłaszcza jeśli uwzględnić jego warianty nawiązujące wprost do *Genezis z ducha* — niepołączone żadnym węzłem myślowym. Niemożność doprowadzenia do końca mistycznych rewelacji, niejako organicznie wynikająca z systemu, który Słowacki usiłował stworzyć, jakże dobitnie pozwala dostrzec swoje przyczyny, kiedy z *Poematu* wydobyć ustępy najbardziej ciemne i rewelatorskie i ustępy najbliższe postępowemu rozumieniu historii, takiemu oczywiście, na jakie stać było ideologa nie schodzącego z platformy historycznego idealizmu.

Przykładem ustępów przynależnych do pierwszego gatunku mogą być strofy ze skreślonych wariantów pieśni pierwszej:

A na początku był Pan, a my — w Panu,  
 Miłością wielką i wolą wzruszeni,  
 Objawiliśmy się w kształtach z promieni,  
 Duchowie... każdy podług swego stanu,  
 Liczni jako piaski oceanu —  
 W parach i w siedmi, w trzynastkach i stami,  
 Słońca — przy słońcach ziemie z księżycami,  
 Gwiazdy podobne krzyżowi i wianu...  
 . . . . .  
 Pozwólże, Panie, że ja, duch, opieję  
 Straszliwą pracę — i bolesną drogę,  
 I swoje dawne wiekuiste dzieje  
 Opowiem... ucisk... i zachwyty, i trwogę,  
 A one ciemne opiszę otchłanianie,  
 Przez które ciągle szedł do Ciebie, Panie,  
 Aż się nareszcie... we mnie dzisiaj czuje,  
 We mnie się modli — i na światło boże  
 Jako jaskółka z oczów wylatuje.  
 Ja, trójca, król-duch — w szafirowe morze  
 Leciałem, bracią wezwawszy ku sobie,  
 Bo na początku był Bóg, a my — duchy  
 W Słowie, a Słowo mieszkało u Boga  
 I było Bogiem... [D 4, 296, 298].



To odwołanie się do ewangelii według św. Jana nie jest tylko stylizacją biblijną dla własnego systemu myślenia poety. „Przez wytłumaczenie alfy i omegi ś[w.] Jana poczyna sobie filozofia polska“ — czytamy we fragmentach filozoficznych (D 12, 251). Słowacki, który w *Genezis z ducha* usuwał był Boga-stworzyciela i znosił biblijny dzień kreacji człowieka, obecnie, w tzw. Teogonii, przywraca w tym względzie księgom biblijnym pełny walor. Poetyzuje narodziny grzechu pierworodnego zgodnie z biblijnym przekazem. Idzie śladami Kaina i Abła. Obrazuje sen Adama, sen stworzenia kobiety.

Słowem — odpadają z poglądów Słowackiego składniki ewolucjonistyczne i przyrodnicze, pozostaje niczym nieosłonięty idealizm i kreacjonizm o zakroju zgodnym z genezą przyrody i człowieka wedle *Starego Testamentu*. Kosmogonia poety nie okazała się oporna wobec pokusy nowej metafory poetyckiej, metafory, jaka spoczywała nieużytkowana, kiedy duch jego zwiedzał labirynty form genezyjskich.

Inaczej z historiozofią. Ta okazała się o wiele oporniejsza, chociaż nie wniosła niczego nowego. W *Poemacie o Sofos i Szczęsnym* występują ostatnie w dorobku Słowackiego deklaracje, w których idealizm historyczny twórcy wpada jednak w łożysko rewolucyjnego demokratyzmu i republikanizmu. Deklaracje te, chociaż o kilka lat późniejsze od *Samuela Zborowskiego*, tworzą jak gdyby wstęp do tego dramatu, wstęp w tym sensie, że ukazują pomost ideowy od genezyjskiej kosmogonii do rewolucyjnej historiozofii, pomost zatem od *Genezis z ducha* do misterium o Zborowskim. Myśl Słowackiego krąży po zamkniętym kole, wraca do podanych już rozwiązań; krąg ideowy *Genezis z ducha* już się zamknął i jak ostygła planeta ginie w orbicie nowej, olbrzymiej mgławicy *Króla-Ducha*. Ten, wedle rzeczywistego rozwoju idei, wstęp do *Samuela Zborowskiego*, jest zarazem czymś na podobieństwo poetyckiej summy tej historiozofii, jaką wyłonił błyskający z *Genezis* „rozbłysk sił magnetyczno-atrakcyjnych“ (DW 47). Dlatego cytujemy w rozległym wymiarze urywek wspomnianego *Poematu*:

Jest widać jakaś republika  
 Ducha — pod ciał formami — równią trzymająca,  
 Jest — a ta sama nieraz jak wulkan gorąca  
 Spod form ucisku swoje płomienie wywała,  
 Wszystko wywraca — łamie — rujnuje — zapala  
 I ustaje — i znowu nas o przyszłość trwoży,

I nie odpocznie, aż się forma ciał ułoży  
Podług hierarchii ducha...

Duch, o którym mówię  
Właśnie, biedne pielgrzyma włożywszy obuwie  
Przyszedł na świat... pod całą cielesną budową  
Ludzką będąc uciśnion... pod faraonową  
Przyciśniony ogromną formy piramidą.  
Opiszę to wyraźniej, — bo stąd wszakże idą  
Wszelkie uciemnienia ludowych wielbłądów,  
Stąd wykwitają ludziom wszystkie formy rządów,  
Już powkładane na nas, nimeśmy na świecie.  
Łatwo — jeśli pierwszego ducha pojmujecie,  
Który wyższy już będąc, w lenistwa godzinie,  
Za jadło i spokojność..., mocniejszemu w czynie  
Cielesnym a słabszemu oddał się na duchu —  
Więc się stało, że w rodzin oboich łańcuchu  
Podług harmonii, która wie dzie form naturę,  
Podlejsze duchy zawsze szły do rządów w górę,  
A większe się rodziły z ojca niewolnika.  
Na taką krzywdę — czasu pleśń... i psa stajnika,  
Żołdaka płatna, ślepa dłoń — waliła skały,  
I są mogiły, które nie poodwalały  
Dotąd swoich kamieni.

Nie błędźmyż, o mili,  
Bogu to przypisując — cośmy tu stworzyli  
Króle nasze... Są nawet co porwani szalem,  
Niby z jakiejś poważnej opieki nad ciałem.  
Świętymi chcą mieć króle... sądząc, że naszemu  
Pasieniu się na łąkach żywota trzodnemu  
Dopomoga, gdy duchów moc wtrąciwszy w senną  
Śmierć — formom jakąś stałość nadadzą kamienną;  
Ślepi... [sądzą], że Boscy mądrzy s[tada] stróże  
Dobrze czynią, pasącej się ducha naturze  
Dopomagając... Grzechu podobni obrońcom,  
Ci czynią sprawę przeciw księżycom i słońcom [D 4, 213—214].

Powiedzieliśmy, że jest w tej wypowiedzi — poetycko także obumierającej i gasnącej, jeśli idzie o świetność i nowość obrazowania, summa historiozofii Słowackiego widocznej w kole ideowym *Genezis z ducha*. Daje się ona sprowadzić do kilku twierdzeń, powtarzających się i przewijających w tym kole. Polityczny prymat tego, co być powinno, nad tym, co jest aktualnie — oczywiście wyrażone w terminologii twórcy: „Jest widać jakaś respublika ducha — pod ciał formami“. Słuszność historiozoficzna uciśnionych i w każdej epoce będących u progu rewolucyjnego buntu: „Podlejsze duchy zawsze szły do rządów w górę, A większe się ro-

dziły z ojca niewolnika“<sup>13</sup>. Prawo żywiłowej dialektyki rządzące historią, o ślepotę historiozoficzną przyprawiające tych, co go nie pojmą. O tym mówi cały końcowy ustęp wymierzony w takich, co „duchów moc wtrąciwszy w senną śmierć — formom jakąś stałość nadażą kamienną, Ślepi...“

Wzburzona myśl genezyjska nie hamowała przed r. 1846 podniet idących od rzeczywistości i ich wyrazu w rewolucyjnym demokratyzmie. Uspokojone już w swoich formułach powtarzanie tez historiozoficznych narodzonych z myśli genezyjskiej nie przeszkadza również przed r. 1848 powitać z entuzjazmem wydarzenia Wiosny Ludów, kiedy te nagle wybuchną. Nie mamy na myśli całej postawy Słowackiego wobec tych wydarzeń. Nie o to chodzi, ażeby przypominać i analizować wszystkie związane z nią fakty ideowe i poetyckie. O to jedynie chodzi, co w kręgu *Genezis z ducha*, kończącym się Poematem o Sofos i Szczęsnym, pojawi się z owej gotowości duchowej, o to jedynie, co błyskawicą paru wspaniałych dialogowych zdań ów krąg definitywnie zamyka — resztę oddając nadchodzącym nowym czasom.

— Helijon!

— Kto mnie woła?

— Jasna. —

— Z czemże to sestro...

— Z zachwycającą nowiną o! bracie. — Romanija powstała... Jednym podrzutem [?] heroizmu zerwała długoletnie kajdany. — Świat odmieniła... Młodzież od zmysłów odchodzi. — Jutro — a ogień wybuchnie i nikt go już zagasić nie potrafi — o! bracie!...

— Ucisz się, piękna śpiewaczko nadziei... [DW 454].

## 6

Z wyjątkiem Poematu o Sofos i Szczęsnym, powstałego niewątpliwie na przełomie 1847/1848 roku<sup>14</sup>, całość dzieła filozoficznego napisana

<sup>13</sup> Ciekawe, że pogląd tego rodzaju, iż dopiero ucisk i wielkie zadanie pobudzają do czynu i istnienia wielkie jednostki, odnajduje się także w wypowiedziach poety dotyczących misji narodów. „Drzewo ucięte z większą mocą odrasta — duch bowiem drzewa jest pod prawem ofiary i przez ofiarę postępuje — podobnie duch ludzki, ofiarowawszy się za ojczyznę, większym i piękniejszym powraca — dlatego w narodach, gdzie jest czyn ciągły i ciągła ofiara ciała — mnóstwo objawia się wielkich ludzi — w krajach zaś, jak Holandia — Szwajcaria — Danija, które dla małości swojej nie są wyzywane do walki i czynu — te same duchy — zawsze bez żadnego wzrostu wracają... i ludzi wielkich nie obaczysz“ (DW 448).

<sup>14</sup> Por. Kleiner, *Juliusz Słowacki*, t. 4, cz. 2, s. 159—160.

na została prozą. Ale ów Poemat, przez pierwszego swego wydawcę, Józefa Hieronima Rychtera, nazwany Teogonią, to już tylko pogłos wypracowanych i gotowych idei, a nie żarliwe i spieszne ich wytwarzanie. Rzecz przeto można, że proza jest wyłącznym instrumentem rewelatorstwa genezyjskiego i historiozoficznego poety. Kilkakrotnie twórca w toku wywodów (DW 237, 251, 259, 464), jak gdyby niepostrzeżenie dla siebie samego, przechodzi do wywodu wierszowanego, ale skoro to spostrzegł — natychmiast powstrzymuje pióro przed rymem. Nie jest to zjawisko przypadkowe, spróbujemy je wyjaśnić, dokonawszy analizy gatunkowych, syntaktycznych i obrazowych właściwości prozy filozoficznej Słowackiego.

Nie pierwszy to raz u twórcy *Horsztyńskiego*, *Anhellego*, *Złotej Czaszki*, u świetnego naśladowcy i parodysty polskiej prozy barokowej pojawia się proza. Dla wykładu — uważanych przez niego za podstawowe — idei występuje dopiero po raz drugi po *Anhellim*. Stąd pragnąc ocenić jej inną jakość artystyczną, związaną z odmienionymi teraz celami filozoficznymi twórcy, trzeba na uwadze mieć tylko ów manifest spisany prozą biblijną, a nie prozę w *Horsztyńskim* czy też w *Złotej Czaszce*, rządzoną intencją realistyczną, skłonnością do przejęcia w obręb dramatu także i właściwości mowy codziennej ludzi w przedstawionych epokach. Takiej intencji nie ma w pismach okresu filozoficznego — z wyjątkiem pewnych fragmentów *Samuela Zborowskiego*. Bo najdawniejsza, z wszelkich redakcji dramatu artystycznie najwspanialsza proza *Zawiszy Czarnego*<sup>15</sup>, to ostatni w latach mistycyzmu poety odzew intencji realistycznej rządzącej *Horsztyńskim*, odzew widniejący także w wielu prozaicznych partiach *Agezylausza*<sup>16</sup>.

Proza biblijna *Anhellego* a proza pism genezyjskich to dwa całkowicie różne typy prozy o celu i zakresie podobnym — poetycko-filozoficznej propagandy idei. Uderza przede wszystkim swoista logika w chronologicznym następstwie typów użytej prozy: proza skupionej i zwartej wizji w *Genezis z ducha*, a później dopiero, w załącznikach, wielkich przypisach i wielkich argumentacjach do owej „modlitwy“ — dialog, list, przypowieść. Pozostaje wyjaśnić tę logikę, a jeszcze pierwej — samą istotę owej pro-

<sup>15</sup> Por. J. Kleiner, „*Zawisza Czarny*“ *Słowackiego*. Ustalenie układu dzieła. *Pamiętnik Literacki*, XLV, 1954, z. 2.

<sup>16</sup> Por. K. Wyka, *Dramat o kontrrewolucji*. („*Agezylausz*“ *Słowackiego*). *Pamiętnik Literacki*, XLI, 1950, z. 1.

zy, związaną z jej celami myślowymi i zasobem posiadanych przez twórcę dowodów.

Właściwości estetyczne tej nowej prozy dostrzegał już był — słusznie umieszczając je na tle *Anhellego* — Juliusz Kleiner. Także na temat przypowieści występującej podówczas, kiedy Słowacki swoje wizje usiłuje bezpośrednio zaadresować do emigracji, podał trafne uwagi<sup>17</sup> i dialog filozoficzny poety powiązał z relikdami dialogu platońskiego spotykanymi u filozofów romantycznych<sup>18</sup>. Niemniej logiki w następstwie typów prozy oraz jej istoty służebnej wobec argumentacji, którą Słowacki jako rewelator genezyjski rozporządzał, nie zdołał rozpatrzyć i zinterpretować.

O cechach prozy *Genesis z ducha* czytamy:

Poeta [...] nabierał znowu zdolności bogatego, płynnego, harmonijnego frazowania. Układają mu się symetrycznie, majestatycznie zdania długie, znakomicie ucłunkowane. Budują mu się okresy przejrzyste, falujące, bez zmęczenia zda się wypowiedane głosem równym, melodyjnym. Powstaje harmonia niebywała hymnu i wykładu, komponowania muzycznego i rozprawy. Z wersetami *Anhellego* współzawodniczy rytmika i melodia, mniej subtelna, mniej dźwięczna, ale szersza, mocniejsza, w powagę bogatsza i drogom myśli pracującej podatniejsza<sup>19</sup>.

Te impresyjne określenia są niewątpliwie bliskie prawdy. Typowy dla *Genesis z ducha* okres zdaniowy różni się od typowego dla *Anhellego* okresu swoim bogatym rozczłonkowaniem syntaktycznym, nagromadzeniem bardzo wielu skupień wyrazowych w konstrukcji opartej raczej na zasadzie parataksy, przechodzącej dopiero pod koniec długiego okresu we wniosek sformułowany od strony składniowej jako hipotaksa. Częściej znacznie się to spotyka, aniżeli konstrukcję hipotaktyczną panującą od początku danego okresu aż do zamykającej go kropki. Przykłady — obydwie wzięte z pierwszej stronicy *Genesis z ducha* — objaśnią od razu, o co chodzi.

Konstrukcję wyłącznie hipotaktyczną, budowę opartą na logicznym upodrzednieniu i wynikowym następstwie członów, posiada takie zdanie, tworzące oddzielny akapit w kompozycji tej partii poematu:

Duchy więc, które wybrały za formę światło, odłączyłeś od duchów, które obrały objawienie się w ciemności, i tamte na słońcach i gwiazdach, a te na ziemiach i księżycach rozpoczęły pracę form,

<sup>17</sup> Kleiner, *Juliusz Słowacki*, t. 4, cz. 2, s. 131—132.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 106.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 4—5.

z której Ty, Panie, odbierasz ciągle ostateczny wyrób miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi [DW 47].

Nie jest to jednak zdanie typowe dla *Genezis z ducha*, chociaż w traktacie tym występuje w równym nasileniu cyfrowym z okresami, jak ten oto, zajmujący zaraz następny akapit. Jego budowa rzuca się w oczy: długie i liczne, na zasadzie składniowej równorzędności nagromadzone wypowiedzenia, które dopiero u samego kresu ustępu (dajemy dwie kreski) przechodzą w zależność upodrzednioną:

Tu, gdzie za plecami moimi palą się złote i srebrne skały nabijane mikowcem, niby tarcze olbrzymie przyśnione oczom Homera, tu, gdzie odstrzelone słońce oblewa mi płomieniami ramiona, a w szumie morza słychać ciągły głos pracującego na formę Chaosu, tu, gdzie duchy tą samą co ja niegdyś drogą wstępują na Jakubową drabinę żywota; nad temi falami, na które duch mój tyle razy puszczał się w nieświadome horyzonty, nowych światów szukając: pozwól mi, Boże, || że jako dzieciątko wyjąkam dawną pracę żywota i wyczytam ją z form, które są napisami mojej przeszłości [DW 47].

Zestawiając pierwszą redakcję *Genezis z ducha* z jej definitywnym kształtem, śledzić też można, jak postępuje Słowacki z tym charakterystycznym dla niego trybem dowodzenia, opartym prawie wyłącznie, a bywa że całkiem wyłącznie, na parataksie. Pierwsza redakcja konstrukcji takich zawiera znacznie więcej. Opracowując ostatecznie tekst, twórca usiłuje mu nadać wygląd dowodzenia logicznego, wynikającego z gromadzonych i po porządku układanych argumentów, usiłuje zaś zatrzeć dowodzenie czysto skojarzeniowe, tym bowiem w istocie rzeczy są rozbudowane okresy i ustępy, które syntaktycznie układają się jako parataksa.

Oto jeden z wielu przykładów. W pierwszej redakcji obszerny ustęp, obejmujący cały łańcuch wypowiedzeń, w zupełności został oparty na dowodzeniu skojarzeniowym. Tak dalece, że nawet nie napotkamy krótkiego wniosku, jaki zamykał nadmorską wizję o pracującym na kształt Chaosie. Tu i ówdzie włączone, na prawach nawiasu, zdania podrzędne toku tego nie naruszają:

Więc w skałach już, o Panie — leżał duch jak posąg doskonałej piękności — uspioony — ale przygotowany już na człowieczeństwo formy — a tęczami myśli owity niby sześciorką girlandą... z bezdna tego wyniosł on tę wiedzę matematyczną kształtów i liczb, która aż po dzień dzień leży najgłębiej w ducha skarbnicy i zdaje się wszczepioną w ducha bez jego własnej w tem woli i zasługi... ale Ty wiesz, o Panie, że forma dyjamentowa ułożyła się z żywych... a woda zaczęła łać się z ruchomych i lekko związanych i uczących się równowagi — a na globie wszystko

było żywotem i przemienieniem się — a tego, co dziś nazywamy śmiercią, to jest przejścia ducha z formy do formy, nie było... || [DW 66].

W redakcji definitywnej poeta ten tekst porządkuje przy pomocy pewnych zabiegów interpunkcyjnych. To mają one na celu, ażeby pierwszą część ustępu uczynić wielką przesłanką, drugą zaś — od miejsca oznaczonego znakiem || — wnioskiem z owej przesłanki wizjonerskiej. Uważniejsza lektura wskazuje, że ten interpunkcyjny zabieg jest czymś zupełnie pozornym, że nic nie uległo zmianie w czysto skojarzeniowym następstwie dowodów, że rzekomy wniosek w żaden udowodniony sposób, poza formalnym prawidłem składni, z podanej przesłanki nie wynika:

W skałach więc już, o Panie, leży duch jako posąg doskonałej piękności, uspiiony jeszcze, ale już przygotowany na człowieczeństwo formy, a tęczami myśli Bożej spowity niby sześcioraką girlandą. Z bezdna tego wyniosł on wiedzę matematyczną kształtów i liczb, która po dziś dzień leży najgłębiej w ducha skarbnicy i zdaje się być wszczepioną w ducha, bez żadnej jego wiedzy w tem i zasługi, ale Ty wiesz, Panie, || że, forma dyjamentowa ułożyła się z żywych, a wody poczęły łać się z ruchomych, lekko związanych i uczących się równowagi, a na globie wszystko było żywotem i przemianą — a tego, co dziś zowiemy śmiercią, to jest przejścia ducha z formy do formy, nie było [DW 48]<sup>20</sup>.

Uogólniając spostrzeżenia, rzecz wypada, że znamieną dla *Genezis z ducha* jest dążność poety do nadania dowodowego, w sensie składniowym, charakteru użytej prozie, naprawdę zaś proza ta składa się z występujących obok siebie i skojarzeniowych obrazów. Twórca usiłuje zapanować nad wynikającą stąd składniową parataksą. Jeżeli nawet udaje mu się to w sposób formalno-syntaktyczny, nie udaje się w merytorycznym następstwie i wynikaniu obserwacji. Bo czy mogło się to powieść w ogóle?

Okresy zdaniowe są niezwyklej długości, niewątpliwie uporządkowane jeszcze w *Genezis z ducha*, rozchwiane aż do granic syn-

<sup>20</sup> Inny rodzaj tego samego pozornego zapanowania nad czysto skojarzeniową parataksą mieć będziemy podówczas, kiedy Słowacki odpowiednie zdania przerzuci do oddzielnych akapitów, starając się im nadać poprzez ten zabieg charakter całkowicie samodzielny, a naprawdę jest to jeden wielki, równorzędnie skonstruowany okres:

„Albowiem duch mój, jako pierwsza Trójca z trzech osób, z Ducha, z Miłości i z Woli złożony, leciał powołując bratnie duchy podobnej sobie natury, a przez miłość wolą w sobie obudziwszy, zamienił punkt jeden niewidzialnej przestrzeni w rozbłysk sił magnetyczno-attrakcyjnych.

„A te przemieniły się w elektryczne i piorunowe.

„I rozciepliły się w Duchu“ (DW 47—48).

taktycznej niepoprawności w dalszych pismach filozoficznych. Bo czy przy celach myślowych zakładanych przez poetę okresy te mogły być inne?

Na dwa postawione pytania odpowiedź jest jedna i ta sama. Udzielił jej sam Słowacki, jak zawsze, tak i tutaj niezwykle świadom procesów zachodzących w jego myśli i artystycznej wyobraźni. W *Liście do J. N. Rembowskiego* czytamy:

Ogromną przedsięwzięmy pracę... Stylu nam nawet odmienić wypadnie... albowiem forma historyczna do takich twierdzeń użyta wymagałaby tomów obszernych i opowiadań rozciętych na rozdziały... Poświęćmy więc wszystko dla jedności logicznej dowodu... Matematykami bądźmy... ciągle cel miejmy przed oczyma [DW 417].

W raptularzu notował jeszcze zwięźle: „Matematyka wiary nie zaś mistycyzm“ (D 11, 250).

Cytowane słowa oznaczają, iż Słowacki był całkowicie świadom tego, że chcąc przeprowadzić dowód, „iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest“ w łańcuchach form genezyjskich, trzeba albo podjąć się wielkiego, zasadniczego i na heglowskie czy kantowskie wymiary obliczonego dzieła, albo też należy szukać innego sposobu przekonania czytelnika. Dzieło podobne nie było na jego siły, intelektualne możliwości i przygotowanie. Wszak na skałach Oceanowych od pierwszych wygłoszonych wersetów stanął wielki, o niewyczerpanych jeszcze możliwościach kreacyjnych poeta i wizjoner, a nie profesor niemieckiego uniwersytetu. To, co na nich ujrzał z przeszłości globu, było najlepszym dowodem, jak potężnie pracowała jeszcze jego wyobraźnia. Wybrał przeto inny sposób. Ten, jaki nazwał „jednością logicznego dowodu“.

Czyżby tak dalece się nie orientował, że użyte przez niego dowody nie posiadały nic wspólnego z logiką *tout court*, natomiast wszystko czerpały z logiki wyobraźni? Pozostawiając tę wątpliwość bez odpowiedzi jako mało istotną dla rzeczy samej, stwierdzamy, że obrana metoda była sprawczynią długości okresów zdaniowych w *Genezis z ducha* i później, sprawczynią zarazem skojarzeniowo-wizjonerskiego następstwa wypowiedzeń. Nie tyle bowiem była to metoda o b r a n a, a więc taka, która innymi porzuconymi mogłaby być zastąpiona, o ile była to metoda konieczna, narzucona pocie przez cele filozoficzne, do jakich dążył i środki, jakimi rozporządzał. Środki były poetyckie, nie naukowe i nie filozoficzne, żadna „jedność logicznego dowodu“ z nich nie wynikała i wynikać nie mogła, wynikała tylko jedność wielkiej poetyckiej metafory, skojarzenia,



łańcucha obrazów. Ilekroć Słowacki próbuje pójść dalej, sugerować naprawdę logiczne i kauzalne zależności naukowe, próba taka okazuje się całkowicie poroniona i żałosna, jak np. „Dowód, że nauka dzisiejsza niezdolna jest żadnej syntezy o duchu nie wiedząc“ (DW 425—426).

W tych warunkach każde poszczególne zdanie musiało być bogato nasycone elementami swoistego, koniecznego w swoim wyglądzie dowodzenia i argumentowania, „ciągle cel miejmy przed oczyma“, a więc — musiało być długie, bo w każdym przeświecać musiała prawda i cel genezyjski. Każde zdanie jest składniowym mikrokosmosem, w jakim zmieścić się musi i odbić cały genezyjski makrokosmos.

Ileż Ty, Panie, użyłeś piorunów bijących w skały bazaltowe pierwszego świata — ile ogni podziemnych, abyś te kryształy zmienił w piasek. będący dziś odrzuziem startych na pył pierwszych przez atrakcją Ducha postawionych kolosów... [DW 67].

Oto cel genezyjski w metaforze geologicznej. Jak na swoje zadanie nie został on wypowiedziany rozwlekłe, ale już nie zmieścił się w jednym zdaniu.

Boże mój, nie ten owad w księgach gdzieś widziany, a liściowi zupełnie podobny mówił mi o tej ducha tajemnicy — albowiem mógł on być prostą igraszką natury, prostym przypadkiem tworzących się rzeczy... ale oto, Panie... widziałem pod płoty wiejskimi ów groch, który z ziarna zgniłego wyłazi i niby zielona gąsiennica idzie z ostrożnością robaka po tykach opiekuńczych [DW 76].

Oto cel genezyjski w metaforze botaniczno-zoologicznej, na tak dziwnym skojarzeniu oparty, że rozpiera wypowiedź poetycką w cały skomplikowany okres. Nie, lapidarnym i zwięzłym nie można było być, takie mając cele i środki. Nie jest też lapidarnym twórca prozy genezyjskiej.

Tak więc płynąca nurtem rozległych zdań, w długich łańcuchach obrazów, rządzona mechaniką skojarzeniową proza, bardzo odmienna od prozy *Anhellego*, stała się koniecznym wynikiem zadań stawianych jej przez poetę. Darmo w niej poszukiwać elementów rytmizacji w ramach poszczególnego zdania, w obrębie zamkniętego ustępu. Nie rządzą nią małe rytmy i łatwo pochwytny, dające się wyliczyć powtarzalności czysto foniczne.

Pozostając przy sugestiiach muzycznych, raczej impresyjnych aniżeli dających się sprawdzić i dowieść, prozą i myślą *Genezis* z *ducha* rządzi rytmika wagnerowska. Natarczywie i uparcie snuje

się i powraca nieskończona melodia, oparta na przetworzeniach tego samego wciąż tematu myślowego. Tematu, jaki w całym utworze jest jeden i ten sam, oczyszcza się i dojrzewa, aż zostanie w ostatecznej swojej, już nie podległej żadnemu przetworzeniu postaci powiedziany i przypieczętowany: „wszystko przez Ducha i dla Ducha...” Na głosie tylko dwóch instrumentów — poeta i Stwórca — otwiera się modlitwa. Instrumentacja ideowa nabiera patetycznej potęgi, im bliżej finału mającego uwieńczyć rewelację i nadać jej trwałość. Przyroda, historia, naród, przyszłość, ofiara, wiara dołączają się do instrumentów, które rozpoczynały całość. Szczególnie, kiedy pierwszy ustęp *Genesis* położyć obok jednego z końcowych, uderza różnica między zapowiedzią genezyjską, jak gdyby w *piano* myślowym podaną, a pewnością zdobytej rewelacji, jak gdyby w *forte* ogłoszoną. Nie są to żadne efekty fonicznej rytmizacji prozy, które tę różnicę wywołują. Zawarta jest ona w akompaniamencie myśli, która początkowo zaledwie się budzi, pod koniec zaś brzmi pełnią przekonania, pasji mistycznej i pełnią wiary.

Dwa instrumenty myśli:

Na skałach Oceanowych postawiłeś mię, Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mego, a jam się nagle uczułem w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońc i gwiazd girlandach [DW 47].

Trudny do zliczenia zespół myślowych instrumentów, pośród nich tamte dwa również, przetwarzający ten sam temat „wiekowe dzieje ducha mego“:

O! Panie, który kazałeś szumowi morskemu — i szelestowi wietrznych pól bladym kwiatkiem okrytych, aby mię uczyły słów tej księgi... a wiedzę na dnie ducha mego uspioną obudziły. — Spraw, aby te słowa westchnieniem pisane przeszły jak wiatr i szum morski; a przechodząc i mijając niektóre wielkie duchowe moce, w ojczyźnie mojej uspionej, z nieświadomości własnej, na światło wiedzy własnej wywiodły... Aby z tej Alfy... i z Chrystusa, i ze Słowa Twego wyprowadzon był świat cały — aby mądrość jasna, miłością Bożą w duchach tworzona, rozwidnieniem dla każdej nauki stanęła... O to proszę... Boże i Panie mój! o widzącą wiarę a zarazem o uczucie nieśmiertelności z wiary widzącej w duchach zrodzone. — O słońce mądrości Bożej proszę, w którym widzę już mieczowego anioła przyszłej ofiary [DW 63—64].

*Genesis z ducha* w stosunku do kosmogonicznych i historiozoficznych zamierzeń poety jest właściwie utworem bardzo krótkim, jedną

rozbudowaną modlitwą-metaforą. Stąd jej proza nie staje się, gatunkowo biorąc, przypowieścią, dialogiem, traktatem. Słowacki dał podtytuł *Modlitwa*; w skali gatunków literackich należy czytać: *poemat prozą*. Ta krótkość *Genezis z ducha* nie pozwalała na szerokie rozwinięcie argumentów podsuwanych twórcy przez nieustanną pracę wyobraźni, kojarzonych wokół spirytualistycznego rdzenia. Wobec tego w dalszych pismach filozoficznych sięga on po takie gatunki prozaiczne, które przymuszają do dyskursu, argumentacji, logicznego lub przynajmniej parabolicznego wiązania dowodów: dialog, list, przypowieść.

Sprawa przypowieści, albo wplatanych w dialog (DW 296—302), albo samodzielnie stosowanych (DW 359—364), w obydwu wypadkach szybko zaniechanych, została poruszona przez Kleinera: „rychło wszakże odczuł poeta, że nie jest to forma, właściwa jego indywidualności“<sup>21</sup>. Trzeba pójść dalej: ta forma nie była właściwa dla celów i rewelacji postulowanych przez twórcę. Narzucała dydaktyzm i moralizatorsko-pedagogiczne wywody w sytuacji myślowej, w jakiej nie było na takowe miejsca. Jak dalece konstrukcja przypowieści, oparta przecież o proste dowody i oczywiste analogie moralne, łamała się pod natłokiem skojarzeń, stawała się niezrozumiałą dla ewentualnego prostego czytelnika, doskonale to widać na przypowieści o bogatym lichwiarzu (DW 300—302). Przypowieść nie była odpowiednim mikrokosmosem, gdy w ramach innego gatunku nawet zdanie nim było.

Pozostały na placu dialog i list. Dialog z Helionem, Helois i urojonymi przeciwnikami. Listy do Heliona, w szczątkach dochowane, i obszerne pismo epistolarne do Rembowskiemu. Dziwny to dialog. Dziwne to listy. W dialogu brak przeciwnika, drugą stronę stanowi uczeń chętnie przyjmujący rewelację. Nie jest to dialog walki, lecz wtajemniczenia. Słowacki prawdopodobnie zdawał sobie sprawę z czysto fikcyjnego i czysto pozornego charakteru takiej dysputy i usiłował wyostrzyć postacie oraz stanowiska myślowe przeciwników w tej rozmowie filozoficznej, jaką wydawcy *Dziół wszystkich* nazywają trafnie: „Rozmowa druga — dysputa z przeciwnikami“ (DW 259—282). Nawet sylwetki przeciwników nakreślił:

Gdy oto... z bliskiej wioski... z siwizną na głowie  
Przyszli tej nowej wiary... niby trzej sędziowie.  
Ksiądz pleban... który zwykle... zostawiał do woli  
Wiare ludziom... a bronił zbrodni i swawoli,

<sup>21</sup> Kleiner, *Juliusz Słowacki*, t. 4, cz. 2, s. 132.

Teraz... dziwnym zapałem dla wiary przejęty  
 Niósł wojnę — z nim szedł doktor — człowiek mniej niż święty,  
 Ale uczciwy lekarz... Wzięli też z gasthoffa,  
 Do pomocy... pół-niemca, prawie — filozofa,  
 I szli... wojnę wydawać... Genezyjskim dziejom... [DW 259].

Bardzo spiesznie poeta zamiaru tego zaniechał i już w redakcji C dysputy z przeciwnikami ponownie słuchaczem uczynił Heliona. Nie trudno odgadnąć, dlaczego to nastąpiło. Wszelka próba osadzenia rewelacji genezyjskiej w jako tako realnym otoczeniu, wśród jako tako logicznych argumentów, była z góry skazana na niepowodzenie. Słowackiemu nie chodziło przecież o to, ażeby naprawdę i obiektywnie przekonywać realnych przeciwników, posiadających poważnie traktowane światopoglądy — nie posiadał ku temu środków filozoficznych. Celem jego było dać ujście rozkołysanej jaźni, przepełnionej mistycznym przeświadczeniem prawdy. „Miej wiarę w sumnienie prawdy przeciwko nałogowi z nauki“ — rzekł był przecież w *Genezis z ducha* (DW 63). Dla takiego celu wystarczającym był quasi-dialog.

Istotnie też, im dalej w nowe redakcje i opracowania rozmów filozoficznych, tym bardziej nawet pozory dialogu nikną. Uczeń z rosnącą skwapliwością przyświadcza mistrzowi i tłumaczowi słowa, sam przyspiesza jego argumenty, jak np. w dialogu o posągu Saturna:

A gdyby... na nieszczęście nasze, pleban, zapytany przez chłopą o wytłomaczenie posągu, nie wiedział ostatecznej ducha tajemnicy, o świętości zaś posągu był przez podanie kościelne i rozkaz kościoła przekonany, nakazałby, jak mi niemam, onemu chłopowi wiarę ślepą w posąg — dogmatyczne uczczenie formy i zrobił świętością uczuciową rzecz, która do królestwa myśli, to jest do księgi prawd, nie zaś do piękności religijnych należy.

— Przyszynają...

— Przez nierozwinięcie więc myśli w chłopku zgrzeszyłby ksiądz, jako wykładacz wiary... lecz posąg byłby niemniej świętym i wysokim prawdy wyobrazicielem...

— Zgadzam się na to.

— Prawdy więc wyobrażenie, zasiałoby fałsz między ludem... a to z przyczyny niewiedomości ludzi kościelnych.

— Jasno jest...

— To samo stałoby się, gdyby ksiądz wiedział, a ukrył prawdę dla łatwiejszego, jak sądził, z ludem postępowania.

— Grzechem to jest terazniejszej hierarchii kościelnej.

— Lub gdyby przez fałszywe tłumaczenie wyobraźcę ducha, ów posąg, przemienił w fałsz trudny do pojęcia...

— Jaśniej mi to wytłomacz... [DW 377—378].

Przecież to żaden dialog rzeczywisty! Gdyby poszukiwać dla niego analogii, nie trudno ją znaleźć w liturgii, w sposobie rzekomego dialogu między kapłanem a ministrantem podczas mszy. Nie trudno też dostrzec, że sytuacja jest zbliżona: objawienie prawdy, jakiej druga strona tylko przyświadcza.

Tak więc dialogi filozoficzne Słowackiego posiadają w istocie formę wewnętrzną monologu; wobec intencji rewelatorskiej, a nie dyskusyjnej, formę taką posiadać muszą<sup>22</sup>. I kiedy poeta drugą osobę podobnego dialogu ukryje w postaci adresata, odbiorcy z natury swojej pozycji milczącego, to znaczy, kiedy przejdzie do formy listu — jest w tym zupełna konsekwencja. Bo list to przecież spisany monolog.

Rozpoczęte błyskawicą wielkiej i nie dającej się dowieść metafory ideowo-poetyckiej w *Genezis z ducha* jako poemacie prozą, dzieło filozoficzne Słowackiego usiłuje tej metafory dowieść w dialogu będącym ukrytym monologiem poety-rewelatora; później usiłuje dowodzić w otwartym monologu listu — i tam zamiera. Jeśli wspomnieć marginesowo użytą formę przypowieści, łańcuch ten oraz kolejne przejście do formy poetyckiej w tzw. *Teogonii* dowodzą, że poeta wyczerpał wszelkie możliwości argumentacji, byle „tą girlandą powietrzną jak tęczą lekką omiatać się od brudnych a przeciwnych natchnieniom istot“ (DW 244).

Niechętnie zaś, dopiero w okresie, kiedy argumenty genezyjskie miał właściwie już poza sobą, przechodził do formy poetyckiej w *Poemacie o Sofos i Szczęsnym*. Pamiętamy też, że z formy tej skwapliwie się wycofywał, skoro w nią popadł w poprzednich pismach. Fakt ten niewątpliwie z tym się łączy, że Słowackiemu jak najbardziej zależało, ażeby jego pomysły genezyjskie mogły ujść za filozoficzną i naukową prawdę, ażeby sposób ich dowodzenia nie wydał się jedynie poetyckim, lecz logicznym, obiektywnie ważnym. W istocie rzeczy był zaś czysto poetycki i świadczył jedynie o mocy wyobraźni artystycznej swego twórcy. Wobec tego — w całkiem innym kierunku zainteresowany rewelator, nie w tym, ażeby poezja była poezją — starał się jej unikać, bodaj w czysto formalnym względzie. Starał się nie rymować, nie pozwalał myśli płynąć w sylabicznych wersach — jak gdyby wystarczyły podobne sposoby i środki, ażeby poezja przestała być poezją.

<sup>22</sup> Dialog platoński, najbliższy ich krewny, takiej formy wewnętrznej nie posiada, rozwija się według sprawdzalnych argumentów.

Hipoteza taka zdaje się również tłumaczyć, dlaczego wszelkie próby jednolitego poematu o tajemnicach genezyjskich, próby nawiązujące bezpośrednio do tekstu i wywodów *Genezis z ducha*, załamowały się w samym zarodku. Rysuje się w nich z tragiczną i jaskrawą dobitnością ta niemożność kontynuacji raz powziętego wątku i obrazu, jaka zrujnuje rychło warsztat artystyczny *Króla-Ducha*. Nawet porządek tych urywków jest chyba nie do ustalenia, oparty wyłącznie na domyśle.

## 8

Proza dialogów i proza listów nie jest od strony formalnej, syntaktycznej i obrazowej — identyczna z prozą *Genezis z ducha*. Stanowi kontynuację tych samych wprawdzie intencji wyrazowych, lecz intencje te wydają tym gorsze owoce, im bardziej poeta pragnie wykonać zamiar niewykonalny — argumentami, zestawieniami, alegoriami, porównaniami dowieść prawdy rewelacji.

Gdziekolwiek dialogi te i listy otworzyć, jedno dostrzegamy zjawisko: Słowacki, który w definitywnej redakcji *Genezis z ducha* próbował zapanować nad parataksą — w sensie czysto składniowym bądź ogólniejszym, w znaczeniu wykładu i dowodzenia — parataksą wynikającą z czysto skojarzeniowego i czysto obrazowego łańcucha argumentów, obecnie władzę tę traci. Różnica pomiędzy dialogami i listami a *Genezis z ducha* jest podobna, co między tym poematem a jego pierwszą redakcją: powrót do niekontrolowanej wizji, zarówno w myśleniu, jak i w obrazowaniu.

Dlatego to, czy kładzie on znaki interpunkcyjne czy też nie, czy usiłuje uporządkować tasiemcowe skojarzenia, czy też je pozostawia w stanie obnażonej parataksy — cały tok dowodzenia jest jeden i ten sam: k o j a r z y, n i e d o w o d z i. Kiedy kojarzy myśli i spostrzeżenia filozoficzne, wynik okazuje się zupełnie żaloszny — tak od strony zawartości ideowej, jak i nowości obrazu — i taki wynik zdecydowanie przeważa w późniejszych pismach filozoficznych. Boże młyny przecierają wciąż to samo i coraz bardziej stęchłe ziarno.

Dla przykładu:

Apokalipsa więc jest, jak widzisz, przecuciem nowej doskonalszej formy, którą duch nasz Chrystusowi dorównawszy i będąc słowem świata, przyoblecze na ziemi... Wszystka praca ludzkości do tego jedynie dąży. Muzyka jest wynalezieniem głosów nowych dla formy nowej. — Procozość poezji dąży do uzyskania zmysłu nowego przecuciowości. — Wynalazki przez rozum zdobyte zamieniają się w siły — szkła zbliżające

znajdą się we wzroku prawie nieskończonym — a wiadomości głęboko algebracyjne okażą się we władzy wewnętrznej istot nowych — z tej Jeruzalem panujących światu całemu... Widzisz albowiem, że podług st. Jana stolica jest otoczona przez ludy pogańskie — my terazniejsi jesteśmy takimi poganami, porównani z nieśmiertelnością samojasnych istot, które na stolicy Barankowej zasiadły [DW 253].

Boże młyny nie tylko miały wciąż to samo ziarno. Ich składniowe obroty stają się coraz bardziej zautomatyzowane i wysilone. Sprawę prozy w dialogach i listach poprawia nieco fakt, że w obroty te dostają się również nowe metafory i spostrzeżenia czysto poetyckie. Ich nowatorska siła słabnie u Słowackiego z każdym rokiem, ale w dialogach i listach filozoficznych jeszcze występuje w sposób godny uwagi. Pochodzi on w dużej mierze stąd, że *Genezis z ducha* skupiła w swoim tekście głównie obrazy pochodzące z przyrodoznawstwa w najszerszym pojmowaniu tego terminu oraz przeżycia przyrody ogromnej i patetycznej, a natomiast to, co jako możliwy argument genezyjski pamięć poety przechowała z historii, zabytków, lektur, własnych przeżyć — to wszystko wyładowane zostało głównie w dalszych traktatach filozoficznych. Zbyt bezładnie i przypadkowo, ażeby łatwo się dały odszukać owe błyski i urywki, coraz przechodzące w mętne argumentacje, a przecież błyski i urywki przynależne do najświetniejszych w prozie polskiej, nie tylko romantycznej.

Ich pochodzenie znów sam Słowacki odsłonił, podobnie jak uczynił to z samą zasadą prozy genezyjskiej jako prozy ustawicznego skojarzenia zamiast dowodu. Dwukrotnie w pismach filozoficznych rzuca on wizję tego, co sam zdolny jest nazwać „dworem królów genezyjskich“, a co jest w istocie — pawim wachlarzem jego wyobraźni poetyckiej, spichlerzem pomieszczonych w niej i ulubionych przez twórcę zasobów wizjonerskich. Z tych zasobów, a nie z jakiegoś odkrycia nowej prawdy obiektywnej, pochodzą obecnie dostarczane argumenty. Metafora poetycka zwycięża, póki w obranym kręgu zagadnień twórca do tej metafory jeszcze jest zdolny.

Natura jeszcze dysząca miłością... Orłów wieńce jeszcze na niebie stojące... Kwiatów piersi jeszcze wonią przepełnione... zwierząt gromady falom brązowego morza podobne, lecz ogniem niby roztopione i wrące... taki był dwór pierwszych królów formy Genezyjski[ej] — a w nich cała tęcza kol[or]ów za białość ofiarowana, turkus zaledwo w oczach, rubin na ustach — i zorzowy rumieniec na licach świadczył, iż z formy była zdjętą wszelką piękność — a duchowi wlana z ducha miała ukazać się doskonalszych form światem... [DW 229, por. także DW 250].

Dworem królów genezyjskich jest dla Słowackiego nie tylko jego własna wyobraźnia poetycka. W potrzebie zostaje nią wyobraźnia innych wielkich twórców. Mając podać wizję o „dniu pierwszym rajskim, który zobaczył formę zjawioną człowieka“ (DW 403), czyni to za pośrednictwem Homera, genialnie przetwarzając jego obraz: „gdy maluje Jowisza schodzącego się z Junoną w obłokach na Idy rozognionej wierszchołku“ (DW 403).

I póki te nowe materiały wyobraźni artystycznej Słowackiego pozostają w stanie aluzji, metafory, póki są tylko potrącaną struną możliwych asocjacji albo porównaniem poetyckim bez genezyjskich pretensji — błysk owych materiałów olśniewa. Póki tak brzmią, nawet będąc na progu owej pretensji:

podobny do zamku Świętego Anioła, który czarny stoi ponuro nad Tybrem, za rzuceniem zaś skry jednej rozpuszcza na wszystkie strony race czerwone i błękitne i rozczochrały mnóstwem węży Apokaliptycznych jak głowa meduźnicy ognistej w chwili jednej pokazuje się i znika... podobny mówię temu fajerwerkowi, zapaliłeś razem przed Helois oczyma wszystkie władze duchowe, długą girlandą żywotów w duchu zebrane i do wybuchnięcia za lada skrzą gotowe... [DW 240].

Słowacki na tym poprzestać jednak nie może, Słowacki — rewelator. Wobec tego nawet te świeże i urzekające trafnością spostrzeżenia poetyckie komentuje po genezyjsku, wciąga w argumentację sztuczne i ścierające z nich wszelką świeżość i naiwność. Doktryna zwycięża metaforę. Przy przeważającej części nowych materiałów wyobraźni tak się dzieje. Zdumienie niekiedy ogarnia, jak mógł wielki twórca tak dalece nie ufać temu, co w nim było najmocniejsze i jedynie ważne, jak mógł zdrowy owoc wyobraźni niszczyć w kleszczach doktryny.

Z wielu przykładów wybieram najbardziej jaskrawy. Helion to uczeń milczący i ledwo półzdania przyświadczaający mistrzowi. A przecież i on we fragmencie noszącym tytuł *Chrystus Pan, nieskończoność w naturze ducha* zdobył się na odwagę i wygłosił zdumiewającą w swej lirycznej przenikliwości i samowiedzy autobiografię, życiorys liryczny samego poety, chyba najpiękniejszy, jaki kiedykolwiek o nim napisano (DW 327—328). Sam przez się jest on pełen upragnionej przez poetę wymowy ideowej, łagodzonej ironią:

Jedyna logika, którą w tem wszystkim spostrzegam, jest ta: zem zaczął gonić za motylami, a potem stałem się pogonią prawdy zatrudniony [DW 328].



Ta autobiografia Słowackiemu jednak nie wystarcza. Zaopatrzył ją w olbrzymi komentarz historiozoficzny. Każdy fragment żywota Heliona w Krzemieńcu odnajduje w dziejach ludzkości jako ich zapowiedź i odpowiednik (DW 328—335). Komentarz zenujący i nie do czytania w swoim natrętnym dydaktyzmie historiozoficznym. Psuje cały urok opowieści Heliona, jest całkowicie dowolny i w żadnym wypadku nie może doprowadzić do wniosku —

że malując sny twoje i głupstwa dziecinne, wymalowałeś najlepiej historią ducha ludzkości w pochrystusowych czasach... i odśniłeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych żywotów [DW 328].

Proza Słowackiego w dalszych jego pismach filozoficznych, proza jako umiejętność wypowiedzi artystycznej i myślowo uporządkowanej, rozbiła się przeto o tę samą rafę, o jaką rozbijało się całe jego przedsięwzięcie genezyjskie. W słowach poety brzmi owa przeszkoda: „z matematyczną pewnością jednej myśli ducha dowodzę ci przez całą widzialność, a wszystko mi służy za dowód“ (DW 295).

Wyobraźnia twórcza nie nadaje się do służby apriorycznemu spirytualizmowi. Jest konkretna i konkretem się żywi, od zetknięcia z konkretem, a nie ze spirytualistycznymi majakami, rozkwita. Jest nieprzewidziana i zmienna, a nie, chociażby dla najszlachetniejszych celów, aprioryczna. W walce ze spirytualistycznymi majakami wyobraźnia Słowackiego poniosła w kręgu *Genezis z ducha* szkody i straty nie dające się naprawić. W tym znaczeniu, że ideologiczny nałóg łączenia jej z aprioryczną doktryną przetrwał nadal, i już w latach, kiedy powstawały pisma mistyczno-genezyjskie, pogłosy *Genezis z ducha* otwały wrota dla następnego kręgu spirytualistycznych i historiozoficznych przeciwieństw, którego centrum stanowi *Król-Duch*.